Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 20 – 14.V. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 14 maja 1938 r. Nr. 20

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Międzynarodowe obroty drzewne na tle ostatnich zmian politycznych w Europie.

Istniejące od paru lat międzynarodowe porozumienie eksporterów drzewa (E. T. E. C.) wiąże 9 najważniejszych państw, eksportujących materiały tarte iglaste celem możliwego przystosowania podaży do popytu i uniknięcia w ten sposób gwałtownych perturbacji wahań cen. Konwencja ETEC'u jest wyłącznie ilościowa, t. j. dotyczy eksportowanego tonażu, nie wyznaczając cen minimalnych. Określane na każdy rok kwoty eksportowe dla poszczególnych krajów obejmują eksport globalny danego kraju, a więc bez podziału na poszczególne rynki odbiorcze. Jest to więc konwencja możliwie najbardziej ramowa, przy której stabilizacja cen ma być osiągnięta nie środkami mechanicznymi, lecz dopasowaniem światowej podaży do przewidywanego na dany rok popytu. Konwencja odegrała bezsprzecznie znaczną rolę z końcem okresu kryzysowego, przyśpieszając procesy poprawy w gospodarce drzewnej. Obecnie konwencja musi zdać egzamin trudniejszy, ponieważ od roku weszliśmy w okres zniżkowej koniunktury.

Od momentu najwyższych cen przed rokiem ceny cif w Anglii za 1 standart najbardziej typowych materiałów tartych iglastych (nie zapominajmy, że Anglia konsumuje przeszło połowę światowego importu tych materiałów!) spadły o 3 Ł. Odliczając zniżkę frachtów morskich, jaka w międzyczasie nastąpiła, dochodzimy w kalkulacji wstecznej (t. j. od ceny cif do surowca w lesie) do różnicy ceny 1 m^3 drzewa okrągłego na pniu powyżej 6 zł w stosunku do najwyższych cen pierwszych miesięcy roku 1937.

Uczestnicy porozumienia E.T.E.C.'u zareagowali na zarysowujący się spadek cen ograniczeniem kwot eksportowych. 30.IX. 1937 r. w Sztokholmie postanowiono ograniczyć ilości eksportowanych materiałów tartych o 10% t. j. o 400.000 standartów (1 standart = 4,672 m^3). Następnie w Warszawie 21. I. 1938 r. ograniczono globalną kwotę eksportową o dalsze 180.000 standartów.

Powyższe postanowienia konwencji obserwowane są przez uczestników, jak tego dowodzą cyfry eksportu z ostatnich miesięcy; najwaź-

niejsze kraje wykazują poważną redukcję wywozu w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Można konwencji stawiać zarzuty: nie jest ona powszechna, poza konwencją istnieją out sider'zy (w ich liczbie Kanada); kwoty globalne dla każdego państwa nie mogą zapobiec czasowej nadmiernej podaży na jednym lub kilku rynkach odbiorczych, słowem nie można od konwencji spodziewać się zbyt wiele; działać ona może jedynie w tych tylko granicach i w tych warunkach, w jakich została zawarta. Przewidywania na przyszłość nastrajają mimo wszystko raczej optymistycznie; najważniejsze rynki importerskie (w pierwszym rzędzie Wielka Brytania, Holandia etc.) mają zapotrzebowanie bardzo duże, zapasy się wyczerpują, spodziewać by się więc należało wzmożenia obrotów i mocniejszej tendencji cen. Tymczasem zmiany polityczne w Europie nie mogą pozostać bez wpływu na kształtowanie się obrotów drzewnych, co i dla nas powodować musi zmiany w kierunkach naszej ekspansji eksportowej.

A więc przede wszystkim: włączenie Austrii do Niemiec.

Austria jako eksporter materiałów tartych i iglastych reprezentowała około 200.000 standartów, a więc około 6% kwoty ogólnej E.T.E.C. Niezawodnie wejście Austrii w orbitę gospodarki Rzeszy Niemieckiej zmniejszy ekspansję drzewa austriackiego zagranicą po upływie pewnego okresu przejściowego, w którym trwać będą dostawy zagraniczne na pokrycie dawnych kontraktów i zobowiązań. Nie sądzę, aby eksport drzewa austriackiego ustał na przyszłość całkowicie; logika geografji sprawić, powinna, że z niektórych okolic Austrii drzewo i nadal ciążyć będzie do swych naturalnych rynków zbytu, t. j. Italii, Szwajcarii i Węgier. Geografii pomoże tu zapewne polityka handlowa Niemiec, której zależeć może na utrzymaniu tą drogą równowagi w obrotach z tymi właśnie państwami. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaczna część dotychczasowego eksportu Austrii (zwiększona o masę drzewną uzyskaną z przyśpieszonej eksploatacji leśnej w ramach niemieckiego planu gospodarczego) zniknie z obrotów międzynarodowych i zostanie wchłonięta przez rynek niemiecki. Zobaczymy, jak w przybliżeniu wyglądać może ta „wolna przestrzeń" w obrotach drzewnych po „Anschluss'ie":

W materiałach tartych iglastych olbrzymi odsetek ogólnego importu stanowiło drzewo austriackie w Szwajcarii: na ogólną ilość 33.896m³ w roku 1937 Austria dostarczyła tam 24.000 m³. W roku 1936 analogiczne cyfry stanowiły: 26.534 m³, w czym Austria 18.270 m³.

Udział tarcicy austriackiej na rynku węgierskim stanowił 316.344 m³ na ogólną cyfrę importu 587.134 m³ w 1937 r. W roku 1936 Austria przywiozła 285.526 m³ na ogólną cyfrę 597.918 m³.

W Italii w r. 1937 na ogólną cyfrę importu 960.036 m³ Austria dostarczyła 715.816 m³, w roku 1936 na ogólną cyfrę 649.175 m³ — 541.120 m³.

Konkurentami Austrii na wymienionych rynkach były: Rumunia, Jugosławia i częściowo Czechosłowacja.

Poza tym Austria korzystała, jak wiadomo, z preferencji celnej na rynku francuskim: dzięki temu plasowała we Francji blisko 100.000 m³ tarcicy na ogólną kwotę importu 708.061 m³ w roku 1937.

W Niemczech potrafiła Austria ulokować w 1937 roku 134.000 m³ tarcicy iglastej (w roku 1936 — tylko 69.000 m³).

W papierówce również Austria wywoziła znaczne bardzo ilości: rynek niemiecki, wchłaniający obecnie 4 — 5 milionów m. p. rocznie, kupił w Austrii w 1937 r. 322.567 m. p. papierówki (z Polski w tym samym roku 281.976 m.p., z Rosji, Łotwy i Finlandii po 700.000 — 800.000 m. p.).

Szwajcaria pokrywała swoje zapotrzebowanie na papierówkę prawie całkowicie w Austrii (151.246 m. p. na ogólny import papierówki w 1937 r. 153.723 m. p.).

Również Italia na ogólny import papierówki w 1937 r. 107.218 m. p. całość zakupiła w Austrii.

Węgry importowały w 1937 r. 32.324 m. p. papierówki, w czym z Austrii 22.381 m. p.

Także w drzewie okrągłym iglastym udział Austrii w imporcie ogólnym do Szwajcarii w 1937 r., wynoszącym 76.549 m³, stanowił aż 75.927 m³. Italia zakupiła w Austrii w 1937 r. 169.802 m³ drzewa okrągłego na ogólną ilość importu 230.135 m³.

Na Węgrzech w 1937 r. ogólny import drzewa okrągłego iglastego wynosił 325.740 m³, w tym z Austrii 138.674 m³.

Niemcy kupiły w Austrii w 1937 roku 363.399 m³ drzewa okrągłego iglastego na ogólną cyfrę importu 1.026.164 m³ (w tym z Polski 205.069 m³ drzewa zaś okrągłego liściastego 17.385 m³ na ogólny import 92.632 m³ (w tym z Polski 20.467 m³).

Zanim przejdziemy do omówienia zmian, jakich oczekiwać można w obrotach drzewnych Niemiec wskutek włączenia Austrii do obszaru

gospodarczego Rzeszy, zastanówmy się przez chwilę nad sprawą objęcia „spadku“ po drzewie austriackim na tych rynkach, na których grało ono rolę dominującą. Po spadek ten zgłoszą się, rzecz prosta, przede wszystkim dotychczasowi konkurenci Austrii, a więc Rumunia, Jugosławia i Czechosłowacja. Rumunia i Jugosławia starać się będą o zwiększenie zbytu na drzewo liściaste, zarówno okrągłe jak tarte, we Włoszech, na Węgrzech i w Szwajcarii. Czechosłowacja, prócz drzewa jodłowego i świerkowego, wystąpi również jako dostawca papierówki. Wszystkie wymienione kraje znajdują się w korzystniejszym niż Polska położeniu geograficznym w stosunku do rynków zbytu dawnej Austrii, Czechosłowacja pretendować może specjalnie do „sukcesji“, posiada bowiem drzewo tych samych gatunków, tej samej jakości i klasy, co Austria. Niemniej i dla Polski zjawiły się możliwości rozszerzenia ekspansji eksportowej na rynkach kontynentalnych. Powinniśmy zrobić maksymalny wysiłek, aby z tej okazji, która nieprędko może się powtórzyć, skorzystać. Rynek włoski jest w danym wypadku dla Polski najtrudniejszy, ponieważ nasze drzewo ma do pokonania ogromne odległości i to zarówno w wypadku transportu lądowego jak i morskiego, potanienie więc transportu drogą głębokich zniżek taryfowych umożliwić jedynie może ulokowanie pewnych ilości papierówki i tarcicy na rynku włoskim.

Znacznie realniej przedstawiają się możliwości zbytu naszego drzewa w Szwajcarii. Jest to rynek o wysokich wymaganiach jakościowych, biorący w tarcicy ten sam towar, który przygotowujemy dla rynku niemieckiego, a więc towar, w którym konkurencja jest znacznie bardziej ograniczona. Papierówka pomimo trudności była już lokowana w Szwajcarii w bieżącym sezonie. Oczywiście, handel ze Szwajcarią napotyka na wielkie trudności; pomijając już przyczynę ogólną wysokiego kursu naszej waluty a zdewaluowania franka szwajcarskiego, mamy i tu do pokonania wielką odległość taryfową, tak dotkliwą dla wszelkich towarów objętościowych, masowych. Na to więc, aby nasze obroty drzewne ze Szwajcarią umożliwić, musimy, prócz aktywności handlowej, zastosować poważne zniżki taryfowe przy eksporcie lądowym, (a więc zrównać taryfę eksportową lądową z taryfą portową).

Niezależnie od tego do ożywienia obrotów ze Szwajcarią pomogłoby niesłychanie dopuszczenie drzewa do prywatnych kompensat z tym krajem, co, jak wiadomo, znakomicie poprawia kalkulację eksportera. Całkowite więc usunięcie istniejących trudności wkracza w dziedzinę ogólnej polityki handlowej.

Jeśli chodzi wreszcie o rynek węgierski, to i tu istnieją teoretyczne możliwości ulokowania pokaźnych ilości tarcicy, drzewa okrągłego oraz opału. I tu, pomimo względnej bliskości rynku, odległość taryfowa (wraz z tranzytem przez Czechosłowację) jest bardzo niekorzystna. I tu konieczne byłyby energiczne posunięcia w dziedzinie taryfowej, o tyle łatwiejsze, ze w dostawach na rynek węgierski zainteresowane są prawie wyłącznie lasy karpackie. Największym bodaj ułatwieniem byłaby zmiana kursu przeliczeniowego pengö w rozrachunku polsko - węgierskim; dziś stosunek ten jest wybitnie niekorzystny dla polskiego eksportera, bardziej niekorzystny niż dla eksportera jugosłowiańskiego, czechosłowackiego lub rumuńskiego. Sprawa i tu jest pilna i czasu na długie zastanawianie się nie ma. Już dziś dochodzą wiadomości, że nawet umowny kontyngent drzewa austriackiego na Węgry będzie tylko częściowo wypełniony: ceny drzewa austriackiego podniosły się o kilka szylingów, a nowy kurs waluty austriackiej podraża to drzewo dla importera węgierskiego o 19½%.

Jeszcze jeden rynek powinien stworzyć dla nas nowe możliwości po „Anschluss'ie“ — jest to rynek francuski, na którym dzięki specjalnej politycznej preferencji celnej Austria plasowała prawie 100.000 m³ tarcicy (głównie jodłowej i świerkowej) rocznie. Możliwości kontyngentowe daje nam we Francji traktat, zawarty w zeszłym roku. Praktyczne znaczenie mogłyby mieć kontyngenty wtedy dopiero, kiedy rynek francuski się odrodzi. Zabieg inflacyjny popsuł niezmiernie kalkulację eksportera, polityka socjalna rządów frontu ludowego doprowadziła do zupełnego zastoju w budownictwie i do zmniejszenia konsumcji wewnętrznej (wskaźnik rynku budowlanego w styczniu 1938 r. — 56, w styczniu 1937 r. — 76). Import globalny drzewa do Francii spadł ostatnio ogromnie, dotykając stosunkowo najmniej eksporterów skandynawskich, którzy od dawna wprowadzeni są na rynek francuski i mają pozycję bardzo mocno utrwaloną. Dopóki więc rynek francuski nie wykaże poprawy i zwiększonej konsumcji — trudno mówić o jakiejś poważniejszej ekspansji eksportowej.

Gospodarka drzewna Rzeszy Niemieckiej odczuje włączenie bazy drzewnej austriackiej z

ulgą. Zwiększona produkcja lasów austriackich w myśl zasad obowiązujących w Niemczech zrównoważy zapewne wzrost miejscowej konsumcji austriackiej, który nastąpi niewątpliwie wobec niemieckiego planu inwestycyjnego. Pewne ilości drewna austriackiego zwolnione zostaną na eksport. Dziś możemy tylko orientacyjnie zanotować, że Austria byłaby w stanie dostarczyć Rzeszy po „Anschlussie“ (a więc niezależnie od ilości, wywożonych do Niemiec poprzednio) około 900.000 m³ tarcicy (na ogólny import Rzeszy 2.200.000 m³), około 300.000 m. p. papierówki (na ogólny import Rzeszy około 400.000 m. p.) oraz około 400.000 m³ surowca iglastego (na ogólny import Rzeszy przeszło 1.000.000 m³).

Czy Polska jest przeznaczona do tego, aby „zrobić miejsce“ na rynku niemieckim dla drzewa austriackiego? Sądzę, że nie. Przede wszystkim Polska wywozi do Niemiec ilości bardzo nieznaczne (kilkanaście % swego eksportu drzewnego), 85.000 m³ do 100.000 m³ tarcicy, 280.000 m.p. papierówki i 200.000 m³ drzewa okrągłego geograficzne położenie niesłychanie obroty polsko - niemieckie ułatwia; clearing towarowy sprawia, że obaj partnerzy jednakowo są zainteresowani we wzajemnych obrotach. Wreszcie najważniejsze, że Polska jest dostawcą przeważnie drzewa tartego i okrągłego sosnowego, dla którego Austria nigdy konkurentem nie była, dostarcza przy tym takich gatunków i takich wymiarów, które zastąpić można częściowo tylko w państwach skandynawskich. W papierówce ilość 200 — 300.000 m. p. jest stosunkowo nieznaczna wobec olbrzymiej konsumcji fabryk niemieckich, słowem austriacka produkcja drzewna odbić się może na zmniejszeniu importu drzewnego z tych państw, które podobnie jak Austria produkują drzewo białe (świerk — jodła), bądź też na państwach, nie posiadających z Rzeszą układów clearingowych. W tym kierunku zapewne pójdzie wysiłek handlowo - polityczny Niemiec. Nie przypuszczam więc, aby pogląd o bezpośrednim wpływie „Anschluss‘u“ na zmniejszenie obrotów drzewnych polsko - niemieckich był uzasadniony.

Rozważmy jeszcze na zakończenie, jakie możliwości dla obrotów drzewnych stworzyłoby zakończenie wojny domowej w Hiszpanii. Hiszpania importowała w latach normalnych z górą 400.000 m³ tarcicy iglastej, 55.000 m³ tarcicy liściastej, 6.000 m³ podkładów, 9.000 m³ kopalniaków, 2.500 m³ drzewa okrągłego, 25.000 m.p. papierówki, 1.000 m³ klepek. Sama tarcica iglasta stanowiła w latach normalnych przeszło 2,5% dzisiejszej kwoty globalnej E.T.E.C‘u.

W roku 1937 cały import Hiszpanii zmalał do 8.875 m³ tarcicy i 72 m³ drzewa okrągłego.

Po ustaniu wojny domowej ilości importowanego drzewa przekroczą na pewno znakomicie importy lat normalnych, a odbudowa zniszczonego kraju pochłonąć musi wielkie ilości drzewa. Dostawcami na rynek hiszpański były następujące kraje: w zakresie wszelkich sortymentów iglastych pierwsze miejsce zajmowały Szwecja i Finlandia, w zakresie zaś materiałów liściastych — Jugosławia i Rumunia. Polska odgrywała poważniejszą rolę tylko jako dostawca podkładów i klepek. Zważywszy, że transport morski „zbliża nas“ znakomicie do Hiszpanii, sądzę, że moment zakończenia wojny domowej powinien być momentem zwiększonych wysiłków naszego eksportu drzewnego, aby skutecznie stawić czoło konkurencji państw północnych (w drzewie czerwonym) oraz państw środkowo - europejskich (w drzewie liściastym oraz w drzewie białym) także na odbudowującym się rynku hiszpańskim.

Witold Babiński.

Rolnicze dostawy żywca na rynki centralne.

Częstokroć rolnicy lub ich organizacje, dostarczające inwentarz rzeźny do sprzedaży komisowej na rynkach wielkich miast, mimo cen niewątpliwie lepiej tam kształtujących się niż na rynkach lokalnych, przy sprzedaży swego dobytku ponoszą straty. Przeważnie rolnicy tłumaczą sobie ten stan rzeczy nieumiejętną sprzedażą żywca przez komisanta, zmową nabywców, wreszcie nieznaną im bliżej spekulacją handlujących. Aczkolwiek tego rodzaju fakty zdarzają się, niemniej jednak należą one raczej do wyjątków, a nie stanowią reguły. Przeważnie zaś rolnicy ponoszą straty z powodu źle przeprowadzonej kalkulacji opłacalności sprzedaży, braku znajomości wymagań rynku i stosunków na nim panujących, wreszcie z powodu popeł-

niania szeregu błędów wynikających z braku doświadczenia handlowego, które posiadają zwykle kupcy. W artykule niniejszym postaramy się pokrótce zapoznać z techniką dostaw na rynki centralne od strony praktycznej. To też rozpoczniemy od sprawy najwięcej zasadniczej — kalkulacji opłacalności sprzedaży, następnie kolejno przejdziemy do innych zagadnień.

I. Kalkulacja opłacalności sprzedaży.

Podstawową zasadą sprzedaży zwierząt na rynku centralnym jest przeprowadzenie dokładnej kalkulacji czyli obliczenia, mającego na celu przekonanie się, czy sprzedaż będzie w stosunku do cen miejscowych opłacalna, czy też nie. Na to są potrzebne wiadomości: o cenach na rynku lokalnym i płaconych za żywiec na rynku centralnym, o tendencji kształtowania się cen oraz wysokości wszystkich kosztów obciążających towar, który ma być zlecony do sprzedaży komisowej. Porównanie cen lokalnych z cenami na rynku centralnym z potrąceniem kosztów oraz uwzględnieniem tendencji w kształtowaniu się cen da nam obraz opłacalności przedsięwziętej akcji.

Celem zorientowania się w cenach płaconych na rynku centralnym należy zapoznać się z cedułą giełdy mięsnej, komisji notowań cen lub notowaniami komisjonera. Przy rozpatrywaniu cen należy brać pod uwagę, że górne granice cen bydła rogatego płacone są za najlepsze rasowe sztuki. W trzodzie chlewnej również przy granicy górnej cen należy brać pod uwagę ilość sprzedanych sztuk po określonej cenie. Tak krytyczne zapoznanie się z cenami przyczyni się do przeprowadzenia właściwej kalkulacji i uniknięcia wielu rozczarowań.

Od cen płaconych za żywiec na targowicy wielkiego miasta należy odliczyć koszta, które podamy przykładowo dla rynku warszawskiego:

a) koszty transportu kołowego lub kolejowego, którego wysokość ustalić można w ekspedycji towarowej stacji załadowczej; do kosztów przewoźnego koleją należy doliczyć stałą opłatę za dezynfekcję wagonów w wysokości zł 6 od wagonu jednopodłogowego i zł 7 od wagonu piętrowego; b) wynagrodzenie komisanta za jego czynności w formie prowizji od sumy uzyskanej ze sprzedaży zwierząt, która wynosi: od bydła rogatego $1^1/_2$% (tj. zł 1.50 od każdych 100 zł), od trzody chlewnej 2% i od cieląt i owiec $2^1/_2$%; c) opłaty targowe, wynoszące od 1 kg żywej wagi: bydła 0,6 gr, trzody 1,3 gr, cieląt 0,5 gr i owiec 0,8 gr; d) opłaty giełdowe wynoszące od sztuki bydła 25 gr, trzody 20 gr, cielęcia 10 gr i owcy 5 gr; e) drobne opłaty na cele społeczne nieprzekraczające stawek opłat giełdowych; f) przy trzodzie chlewnej należy wziąć pod uwagę koszt asekuracji zwierząt od wypadków w drodze i od konfiskaty mięsa przez dozór sanitarny. Towarzystwo ubezpieczeń wypłaca za skonfiskowaną sztukę po uboju względnie w razie padnięcia na targowisku 100 proc. wartości towaru oszacowanego według przeciętnej ceny rynkowej, w wypadku zaś padnięcia w drodze 50 procent wartości. Jeżeliby się okazało, że sztuka została zakwestionowana z powodu jawnych wągrów, towarzystwo ubezpieczeń może odmówić wypłacenia odszkodowania. Stawki asekuracyjne wynoszą: od trzody tak zwanej krajowej — zł 1.50 od sztuki, od trzody tzw. półkresowej — zł 2.50 od sztuki, od trzody tzw. kresowej — 3.50 zł od sztuki; g) ubytek na wadze, tzw. manco wagowe, które bywa różne w zależności od długości trwania transportu i stopnia odżywiania zwierząt. Przeciętnie jednak należy przyjąć, iż ubytek na wadze na sztuce bydła ważącej ok. 450 kg wynosi ca 40 kg, na sztuce trzody chlewnej od 5 do 10-ciu kg; h) producenci - rolnicy zwalniani są od wpłaty zaliczki na podatek przemysłowy za zwierzęta rzeźne własnego chowu, o ile przedłożą odpowiednie zaświadczenie urzędu gminnego lub starostwa. Bez zaświadczenia rolnicy muszą opłacać stawki tak jak handlujący zawodowo.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe, prowadzące skup zawodowy zwierząt na własny rachunek opłacają podatek przemysłowy w lokalnym urzędzie skarbowym na podstawie prowadzonych przez siebie ksiąg handlowych. Natomiast jeśli spółdzielnie i organizacje rolnicze spełniają rolę komisanta, wtedy podatek przemysłowy opłacają jedynie od osiągniętej z tych czynności prowizji.

Na podstawie kosztów obciążających żywiec na rynku warszawskim rolnicy również i na innych rynkach mogą zasięgnąć identycznych informacyj. Na tej podstawie dopiero można sporządzić zestawienie kosztów i zorjentować się co do rentowności dostaw na rynek centralny.

II. Wymagania rynku.

Każdy rynek ze względów na stopień zamożności ludności, wymagania konsumentów, jatkarzy i wędliniarzy, posiada swoiste wymagania. Towar odpowiadający tym wymaganiom jest

najwięcej pożądany, a cena uzyskiwana za niego jest najwyższą.

Bydło na wszystkich rynkach dużych miast winno być dobrze opasione, o wadze sztuki ponad 450 kg. Najlepiej płacone są wolce, woły, krowy i buhaje. Ceny za bydło rasowe symentalskie, wschodnio - pruskie, szwyce i czerwone polskie kształtują się korzystniej od pozostałych zaofiarowywanych zwierząt. Cielęta winny być dobrze odżywione o wadze od 45 — 75 kg.

Jeśli chodzi o trzodę chlewną, w Warszawie najwięcej pożądana jest typu mięsno - słoninowego o wadze sztuki ponad 120 kg, rasy białej angielskiej, aczkolwiek i świnie lekkie od 70 — 90 kg, w szczególności w okresach przedświątecznych, stanowią również bardzo pożądany towar na szynki. Na rynku łódzkim pożądana jest trzoda chlewna lżejsza, od 70 — 120 kg. Rynek śląski i Zagłębie Krakowsko - Dąbrowskie wymagają świń ciężkich, słoniowych od 150 — 160 kilogramów.

Bydło chude, maciory, lub późne kastraty nie znajdują wcale nabywców, a ceny płacone za ten towar są bardzo niskie.

Tutaj należy podkreślić stale występujący w sprzedaży komisowej żywca fakt, iż rolnicy na miejscu częstokroć sprzedają sztuki więcej wartościowe, a na rynki centralne przesyłają małe i niedopasione sztuki. Tego rodzaju postępowanie naraża rolników i ich organizacje częstokroć na straty, a ponadto obniża ceny innych wartościowszych sztuk. Toteż organizacje zajmujące się zbytem inwentarza rzeźnego nie powinny dopuszczać na rynki centralne bydła wychudzonego i trzody niedotuczonej.

III. Warunki sprzedaży na rynku.

Warunki sprzedaży żywca na każdym rynku są różne w zależności od przepisów, regulaminu targowiskowego, lub regulaminu zebrań giełdowych, zwyczajów handlowych, wreszcie od wymagań komisanta. Dla przykładu podamy warunki sprzedaży komisowej na rynku warszawskim.

Towar do komisowej sprzedaży powinien być dostarczony do Warszawy na targowisko najpóźniej do godziny 8-ej rano w dniu sprzedaży, gdyż towar dostarczony później może być sprzedany dopiero nazajutrz. Wyjątek stanowi towar dostarczony koleją, który będzie dopuszczony do sprzedaży, choćby nadszedł na targowisko do godziny 12-ej w południe. Na targowisku warszawskim sprzedaż zwierząt odbywa się codziennie, największe jednak targi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki. Sprzedaż odbywa się jedynie na podstawie wagi. Żywienie zwierząt na targowisku odbywa się przez funkcjonariuszów targowiska na rachunek właściciela zwierząt. Wszystkie transakcje na rynku warszawskim muszą być zafiksowane przez przysięgłych maklerów giełdowych. Należność za sprzedany towar przechodzi przez przymus inkasa w Kasie Targowej, to znaczy, że sprzedawca towaru nie otrzymuje bezpośrednio od nabywcy należności, lecz wpłaca ją sprzedawcy za pośrednictwem Kasy Targowej. Chcąc powierzyć sprzedaż żywca komisjonerowi, należy się z nim porozumieć co do terminu przesyłki towaru i zażądać zlecenia komisowego. Komisjonerem rolniczym na rynku warszawskim jest Kasa Targowa lub Rolnicza Spółka Mięsna, adres obu instytucyj — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 4, dokąd należy zwracać się po wszelkie informacje. Obydwie instytucje jako komisjonerzy sprzedają dostarczoną trzodę lub bydło, potrącają dla siebie prowizję i wszelkie koszta obciążające towar, a należność przesyłają w dniu sprzedaży w zależności od życzenia właścicielowi pocztą lub oddają należność bezpośrednio właścicielowi, jeśli tego sobie życzy. Aczkolwiek obecność właściciela towaru jest pożądana, nie jest ona jednakże konieczna, komisant bowiem przez swoich sprzedawców załatwia wszelkie czynności związane ze sprzedażą, jak zaliczkowanie przewozu żywca, uiszczanie wszelkich opłat targowiskowych, giełdowych i innych.

Należy pamiętać, iż na każdy transport zwierząt, nadesłanych koleją czy też drogą kołową, musi być przedstawione świadectwo pochodzenia zwierząt, sporządzone na urzędowych drukach przez starostwo, urząd gminny lub sołtysa. Zwierzęta bez takich świadectw nie będą na targowisko dopuszczane, a wynikłe z tego konsekwencje całkowicie musi ponieść właściciel towaru.

IV. Transport.

Przy ustalaniu ceny jako też i transportu zwierząt należy przeprowadzić kalkulację, jaki środek lokomocji będzie najtańszy, kolej, samochód, czy też furmanka. Z bliżej położonych okolic opłaca się przywozić żywiec raczej samo- [illegible] koleją, gdyż przy przewozie samochodem, który jest może nieco droższy od kolejowego, zwierzęta mniej tracą na wadze, a sam transport jest mniej uciążliwy.

Wobec stale zwiększającej się ilości żywca, dostarczanego koleją z podaży rolniczej, nieodzowne jest poinformowanie rolników i ich organizacji szczegółowo o czynnościach związanych z transportem kolejowym żywca i o obowiązujących przepisach kolejowych. Nieumiejętne bowiem posługiwanie się taryfą kolejową, błędne wypełnienie listu przewozowego, lub nieznajomość napozór drobnych przepisów kolejowych narażają rolnika nie tylko na pozbawienie dochodu za sprzedany towar, ale częstokroć i na poważne straty. Z umiejętności posługiwania się taryfą kolejową za wzór mogą rolnikom służyć kupcy, umiejący dokładnie i trafnie kalkulować, jaki rodzaj przesyłki i do jakiej miejscowości najlepiej im się opłaca. Niestety rolnicy ze względu na brak tych wiadomości nabywają doświadczenie kupieckie po poniesieniu strat i to częstokroć dla siebie bardzo dotkliwych.

Omówimy po krótce technikę wysyłki zwierząt koleją. Celem ograniczenia kosztów transportu kolejowego do koniecznej wysokości jest rzeczą wskazaną, by spółdzielnie i organizacje rolnicze zajmowały się grupowaniem zbiorowych transportów, gdyż w tym wypadku powierzchnia wagonu będzie najoszczędniej wykorzystana; ponad to w zbiorowych dostawach może być przeprowadzona klasyfikacja towaru na jednolite partie. O zamierzonym nadaniu zwierząt do przewozu kolejowego należy zawiadomić stację wysyłki towaru najmniej na 24 godziny przed czasem odejścia pociągu. Wagon należy zamawiać pisemnie i w zamówieniu podać rodzaj wagonu i jego powierzchnię (jednopodłogowy lub piętrowy, tzw. „kratówkę"), stację przeznaczenia, czas ładowania, wreszcie ilość i rodzaj zwierząt. Tutaj należy zaznaczyć, że gdyby stacja nadania nie rozporządzała żądanym rodzajem wagonów, jak np. kratówką, winna jest dostarczyć dwa wagony jednopodłogowe o powierzchni kratówki za tę samą cenę przewoźnego.

Do wagonu jednopodłogowego, o przeciętnie spotykanej powierzchni 21,3 mtr. kw. można załadować od 14 do 17 szt. bydła lub 50 cieląt, względnie baranów, ewentualnie 30 — 35 sztuk trzody chlewnej. Do wagonu dwupodłogowego 50 — 80 szt. trzody chlewnej. Zwierzęta powinny być dostarczone na stację na tyle wcześnie, aby ładowanie mogło być ukończone przynajmniej na godzinę przed odejściem pociągu. Jeśli chce się uniknąć dodatkowych kosztów, zwierzęta winien ładować nadawca, który również dostarcza własne środki do umocowania zwierząt w wagonie. Zwierzęta winny być tak ładowane, aby nie były stłoczone, lub przyciśnięte do ścian wagonu, a w szczególności, aby człowiek mógł swobodnie przesuwać się między zwierzętami. Umieszczanie w jednym wagonie luzem rozmaitych rodzajów zwierząt, jak bydła z trzodą lub cielętami, jest niedopuszczalne, chyba że każdy rodzaj zwierząt będzie oddzielony od drugiego deskami. Przy ładowaniu żywca nadawca powinien zaopatrzyć wagon w grubą warstwę podściółki. W czasie letnim w wagonach otwartych lub w kratówkach zabrania się używać słomy lub suchych trocin ze względu na niebiezpieczeństwo pożaru. Za podściółkę służyć może czysty piasek, torf lub trociny. Po załadowaniu zwierząt należy pamiętać o uchyleniu i umocowaniu otworów przewiewczych, a w razie ich braku o uchyleniu drzwi i zabezpieczeniu ich zaporami.

Przy dostawach całowagonowych wskazane jest delegowanie do transportu konwojenta, którego zadaniem będzie doglądanie towaru w czasie drogi. W jedną stronę konwojent przewożony jest bezpłatnie. W związku z tym należy uczynić odpowiednią adnotację w liście przewozowym z wymienieniem nazwiska konwojenta. Konwojent może zabrać do wagonu ospę i siano w celu dożywienia zwierząt podczas drogi, oraz aby uniknąć zakupu paszy na targowisku w razie parodniowego postoju zwierząt.

Oprócz transportów całowagonowych można również nadsyłać mniejsze transporty zwierząt w postaci tzw. przesyłek drobnicowych. Przy tych przesyłkach kolej pobiera opłaty od powierzchni mtr. kw. według zasady, że jedna sztuka bydła zajmuje powierzchnię dwóch mtr. kw, jedna sztuka trzody pół mtr. kw., 1 cielę do pół roku — pół mtr. kw. Kolej pobiera opłatę co najmniej za 3 mtr. kw., a najwyżej do 10 mtr. kw. Z powyższego wynika, iż drobnicą można wysłać w jednym wagonie i za jednym listem przewozowym najwyżej 5 sztuk bydła rogatego, 20 szt. trzody chlewnej, lub 20 cieląt. W wypadku załadowania do wagonu choć by jednej sztuki więcej lub zadeklarowania we frachcie ponad podane granice kolej pobiera opłaty za cały wagon. Przy partiach zbiorowych, w wypadku konieczności wysyłki większej ilości zwierząt od ilości, jaką można nadać drobnicą na przykład 6 sztuk bydła, należy partię podzielić na dwie części i po trzy sztuki zadeklarować do dwóch listów przewozowych. Przy czym na listach przewozowych figurować mu-

si dwóch różnych nadawców. To samo odnosi się do trzody i cieląt. Również należy brać pod uwagę przy wysyłce zwierząt i to, iż do jednego wagonu może być ładowane kilka partii drobnicowych różnych właścicieli zwierząt, którzy jednak muszą na każdą partię zwierząt wypełnić osobny list przewozowy.

Przy wysyłce zwierząt drobnicą, aby należycie wyzyskać powierzchnię, należy załadować co najmniej 6 szt. trzody chlewnej, 6 sztuk cieląt lub 2 sztuki bydła rogatego. Przy mniejszych ilościach załadowanego żywca nadawca płaci za niewykorzystaną powierzchnię wagonu brakującą do 3-ch mtr. kw. Przy przesyłce cieląt należy w liście przewozowym zaznaczyć ich wiek (do 6-ciu miesięcy), gdyż cielęta starsze traktowane są przez kolej jako bydło dorosłe. Przy przesyłkach drobnicowych zwierzęta należy odgrodzić własnym dostarczonym urządzeniem (deskami) od reszty wagonu, o czym trzeba uczynić wzmiankę w liście przewozowym następującej treści: „przesyłka drobnicowa, odgrodzona środkami nadawcy od pozostałej części wagonu“, gdyż w przeciwnym razie kolei przysługuje prawo traktowania przesyłki jako całowagonowej.

Do listu przewozowego należy dołączyć świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt. Przy wypełnianiu listu przewozowego należy szczególnie zwrócić uwagę na ścisłe brzmienie adresu odbiorcy oraz na wypełnienie uważne wszystkich rubryk z zaznaczeniem uwag nadawcy.

V. Organizacja odbioru żywca od producenta.

Dostawy żywca na rynki centralne składają się z dwóch faz: jednej odbioru żywca od producenta i drugiej załadowania transportu i sprzedaży żywca na rynku. W pierwszej części niniejszego artykułu zapoznaliśmy czytelników z fazą dostawy na rynek. Obecnie pokrótce poruszymy najważniejsze momenty dotyczące odbioru zwierząt rzeźnych od producentów przez organizacje rolnicze.

Organizacja, kółka rolnicze lub zespół rolników, chcąc dostarczyć żywiec, powinny występować jedynie w roli pośrednika ułatwiającego dostawę swoim członkom. Żywiec należy brać w komis, taki bowiem system sprzedaży nosi charakter bezpośredniego zbytu i nie podlega opodatkowaniu. Kupowanie na miejscu żywca za ustaloną z góry przez strony cenę wymaga wykupienia świadectwa przemysłowego oraz uiszczania podatków.

Zwykle dostawy zbiorowe organizowane są za pomocą spędów rolniczych. Przy dostawach żywca na rynek wielkich miast należy mieć zasadę, aby dostarczać towar najlepszej jakości, partie wyrównane i dobrze posegregowane (sztuki o jednakowej wartości rzeźnej, wadze, i wyglądzie zewnętrznym). Na rynkach centralnych, gdzie zakup żywca odbywa się hurtowo, partię wyrównane płacone są zawsze lepiej od różnolitych, w których znajdują się nawet sztuki lepsze gatunkowo. Prowadzący akcję odbioru żywca od rolnika powinien dobrze znać się na wartości zwierząt rzeźnych i umieć je poklasyfikować. Specjalną uwagę należy zwrócić na nieprzyjmowanie macior prośnych i krów zacielonych oraz zwierząt przekarmionych.

Przy dostawach zbiorowych należy zwrócić uwagę również na transport trzody chlewnej do miejsca spędu. Winna ona być przywożona na wozach dobrze wymoszczonych słomą, okryta siatką lub znajdować się w specjalnie do transportu przeznaczonych klatkach. Zadrapania skóry i sińce u trzody chlewnej, kulawizna, brud i uszkodzenie ciała u bydła powodują wybitne obniżenie ceny sprzedażnej. Celem uniknięcia okaleczeń trzody chlewnej należy przed załadowaniem do wagonu usunąć druty z ryjów świń, w wypadku, gdy w partii znajdują się sztuki złośliwe i gryzące inne, stosuje się smarowanie ryjów dziegciem. Żabieg ten dezorientuje zwierzęta w stosunku do sztuk pochodzących z innych gniazd i zapobiega gryzieniu się zwierząt. Bydło rogate winno być ponumerowane i zaopatrzone w kolczyki uszne. W celu uniknięcia nieporozumień na wypadek padnięcia sztuki w drodze wskazane jest również znaczenie numerami trzody chlewnej.

Najwięcej stosunkowo trudności nastręcza prowadzenie ewidencji dostarczonych sztuk i przeprowadzenia późniejszego rozliczenia. Przy wpłacie należności za sprzedany żywiec poszczególnym właścicielom należy od ceny uzyskanej ze sprzedaży odliczyć koszty przypadające na 1 kg żywej wagi ustalonej w momencie sprzedaży. W rozliczeniu za dostarczoną trzodę nie należy wypłacać dostawcom należności w stosunku do poszczególnych sztuk, a za ogólną ilość dostarczonych kilogramów żywej wagi trzody. Natomiast przy bydle wobec różnej wartości rzeźnej poszczególnych sztuk należy rozliczać się z dostawcą w stosunku do wagi poszczególnych sztuk.

Zbigniew Radzikowski.

Akcja melioracyjna a interes wsi*).

Znane powszechnie i respektowane w rolnictwie prawo naturalne Liebiga p. n. prawa minimum ma równie słuszne zastosowanie i w ekonomice. W tym sensie treść tego prawa będzie brzmiała: o nasileniu postępu wsi, o rozmiarach osiąganego dobrobytu decyduje ten czynnik, który występuje w minimum. Prawo to samo przez się stwierdza dobitnie istnienie najściślejszej współzależności wszystkich działań w skomplikowanym gospodarstwie wiejskim. Mówi ono o niemożliwości oddzielnego traktowania prac nad postępem poszczególnych działów pracy rolnika, a o konieczności współczesnego i równorzędnego ich traktowania. Wyłączne potraktowanie jednego tylko działu pracy rolnika np. produkcji, z pominięciem przetwórstwa i zbytu z góry skazane jest na niepowodzenie, na słaby efekt końcowy, nie dający gospodarstwu istotnie należnego mu dobrobytu. We współczesnej rzeczywistości wiejskiej, mimo nieobliczalnych możliwości zastąpienia kapitałów pracą ludzką w dążeniu do dobrobytu, czynnikiem hamującym to dążenie, czynnikiem będącym w minimum jest brak należycie zorganizowanej i przeprowadzonej pomocy z zewnątrz, brak użytecznie realizowanych inwestycji wiejskich.

Akcja najbardziej wnikliwie zmierzającą do zradykalizowania postępu wsi jest, obok przebudowy ustroju rolnego, akcja melioracyjna. Jest to akcja zakrojona na szeroką skalę, zmierzająca do uprzystępnienia środków produkcji w zakładzie rolnym, obejmująca olbrzymie rejony, setki a nawet tysiące gospodarstw. Wynikiem jej winno być użyteczne zwiększenie rozłogu w dziale podstawowym gospodarstwa rolnego, jakim są łąki i pastwiska. Podniesienie wartości łąk i pastwisk może i powinno stać się podstawą do przejścia wsi z dotychczasowej nędzy do dobrobytu. Zadanie to spełnić może skutecznie zorganizowana akcja inwestycyjna. Należycie ujęta może w całej pełni sprostać wymaganiom na jakie wieś czeka, zaspokoić czynnik minimum gnębiący wieś i przyczynić się do radykalnego postępu i dobrobytu rolnictwa. Ta właśnie niezmiernie radykalna, a skutecznie zorganizowana pomoc zewnętrzna może spełnić rolę pierwszego pchnięcia, nadającego wsi dość wielki rozpęd do dalszego, niczym już nieograniczonego, a wyłącznie na własnych siłach wsi opartego postępu.

*) Artykuł dyskusyjny.

Dotychczasowe wady natury technicznej czyli t. zw. „melioracje podstawowe" mogą być z łatwością przez speców melioratorów usunięte i prace techniczne z pełnym respektowaniem interesów wsi realizowane. Nie nastręcza to specjalnych trudności, tym bardziej jeśli się zważy, że genialny samouk, Jakobson, przed trzydziestu laty tak pojęte systemy melioracyjne skutecznie stosował na ziemiach polskich.

Zagadnienie właściwego zorganizowania akcji melioracyjnej jest sprawą znacznie trudniejszą ze względu na brak teoretycznych i praktycznych przesłanek. Dotychczasowe, coraz częstsze głosy w prasie zawodowej nie dały dostatecznych wytycznych do właściwego ujęcia tego zagadnienia. A wszak „organizacja, zasady postępowania są potężniejsze niż surowce, maszyny, pieniędze" (Emerson). Nawet dobre rozwiązanie zagadnień technicznych przy złej organizacji w wyniku ostatecznym nie może wydać należytego spodziewanego efektu. Nakład kapitałowy państwa na inwestycje wiejskie ze względów na niedomagania organizacyjne może okazać się złą lokatą kapitałów, jak i w wypadku wadliwego realizowania prac technicznych. Akcja melioracyjna jest konieczna, nasilenie jej rośnie z roku na rok potężnie, przyczyniając się wszechstronnie do pełnego rozkwitu rolnictwa. Dlatego też względy organizacyjne tejże muszą być z całą skrupulatnością zbadane, ustalone i w życiu realizowane.

Stwierdzić należy, że akcja melioracyjna obejmuje bardzo duży zakres pracy zbiorowej, niezmiernie zróżniczkowanej, wpływa w dominujący sposób na rozwój gospodarstw w rejonie położonych, jest zatem niezmiernie zróżniczkowanym zakładem pracy. W tym ujęciu podlega ona ogólnym, naturalnym prawom organizacji pracy. Czynnikiem dominującym i decydującym w zakładzie pracy jest organizacja władz, podział funkcji, począwszy od funkcji naczelnej, poprzez kierownicze na przodowniczo - wykonawczej skończywszy. Oczywistą jest rzeczą, że wszystkie powyższe władze zakładu pracy muszą być najściślej zespolone z terenem, muszą być władzami lokalnymi. Terenem działania zakładu prac melioracyjnych są indywidualne gospodarstwa wiejskie. Powiązanie najściślejsze akcji władz melioracyjnych musi skutecznie i harmonijnie docierać do elementu bezpośrednio wykonawczego, to jest do każdego in-

dywidualnego gospodarstwa wiejskiego. Wszystkie te warunki zapewnić może jedynie układ pracy oparty o spółkę wodną, o dobrowolne zrzeszenie wszystkich zainteresowanych w akcji melioracyjnej. Na czoło tak zarysowującej się organizacji wysuwa się funkcja kierownicza prac melioracyjnych kierownika spółki wodnej, odpowiedzialnego za celowe użycie kredytów inwestycyjnych państwa w harmonijnym działaniu sztabu swych współpracowników, speców od poszczególnych działów prac gospodarskich. Okres działania władz melioracyjnych, a przede wszystkim kierownika tych prac (kierownika spółki) musi wyprzedzać okres robót wykonawczych. Zarówno bowiem jak przy realizowaniu każdej akcji technicznej muszą być uprzednio uskutecznione prace wstępne, tak też muszą być i w organizującym się działaniu melioracyjnym uskutecznione analogiczne wstępne badania wszystkich okoliczności towarzyszących tej akcji. Nie wystarczy tu ograniczenie prac wstępnych do propagandy idei melioracyjnej wśród zainteresowanych gospodarzy rejonu. Praca wstępna jest żmudnym wysiłkiem wszystkich czynników, wszystkich organizacji już współcześnie tkwiących w rejonie, boć wszak najwnikliwsze rozpoznanie rejonu w decydujący sposób wpłynie na rodzaj prac technicznych, organizacyjnych. Zorganizowane władze akcji melioracyjnej, dążące do maksymalnego postępu i dobrobytu wsi, będą czynnikiem decydującym w pracach rejonu począwszy od okresu prac wstępnych, poprzez okres robót wykonawczych, aż do stałego trwania prac konserwacyjnych i pielęgnacyjnych włącznie. Tylko tak zorganizowany aparat działania inwestycyjnego mocen jest zapewnić ciągłość prac w rejonie, prac uskutecznianych w różnym czasie przez różnych fachowców, dążących w różnych kierunkach.

Najbardziej dosadnym potwierdzeniem słuszności wyżej omówionych zasad organizacyjnych akcji postępu wsi może być przykład z dziedziny przemysłowej. Oto właściciel dużego przedsiębiorstwa z tych czy innych powodów decyduje się na przebudowę swej fabryki. Fabryka jest zakładem bardzo dużym, rozbudowanym w różnych miejscowościach i we wszystkich działach ma być uskuteczniona odnośna przebudowa. Właściciel fabryki mieszka w stolicy i do stolicy zwołuje kierowników poszczególnych działów. Po ustaleniu skrupulatnym szczegółów przebudowy cała akcja została uzgodniona z fachowcami, a więc sprawy mechaniczne z mechanikiem, sprawy budowlane z budowniczym itp., a wszystkie te prace najdokładniej opracowane w projekcie technicznym przebudowy. Cały personel rozrzucony po wszystkich działach jest ożywiony najlepszymi chęciami, jest dobrze wynagradzany, ze skóry wychodzi, aby obowiązkom najlepiej podołać. Czy można sobie wyobrazić, aby akcja przebudowy fabryki poszła dość składnie, jeśli właściciel fabryki zatrzyma przy sobie w stolicy wszystkich kierowników poszczególnych działów rozrzuconych w różnych miejscowościach? Powyższy przykład daje dużo tematu do rozważań, zarówno bowiem duże analogie jak i rażące dysproporcje, jakie zachodzą między powyższym przykładem a sprawą organizacji prac w rolnictwie, mają w obu wypadkach decydujący wpływ na efekt końcowy. Ponadto melioracja to więcej niż przebudowa fabryki, to naruszenie dotychczasowej równowagi setek i tysięcy gospodarstw samodzielnych, schorzałych zakładów pracy, zakładów nie stanowiących własności inicjatora prac melioracyjnych. Jakżeż możliwe jest tolerowanie tej akcji w oderwaniu od samego gospodarstwa, od decyzji samych gospodarzy? Jak można ograniczać przebudowę tych zakładów jedynie do pewnych dziedzin z pominięciem wszystkich dalszych konsekwencji stąd wynikających i pozostawienie tak rozpoczętej akcji na pastwę losu?

Należyta organizacja akcji inwestycyjnej wszystkie powyższe błędy i niedociągnięcia koryguje, anuluje i, spełniając swą rolę pierwszego pchnięcia, kładzie podwaliny pod dalszy samodzielny rozwój wsi, i to wsi już zorganizowanej, skonsolidowanej we wspólnym celowym wysiłku. Drogą ewolucyjnych przemian, przez stopniowe realizowanie prac melioracyjnych, przynoszących wsi od razu niechby niewielkie, ale stale wzrastające korzyści, zasięg przemian strukturalnych w poszczególnych gospodarstwach będzie się powiększał, wciągając jednocześnie samych kierowników gospodarstw w orbitę współdziałania między sobą, w akcję harmonijną, metodyczną, skuteczną pod kierunkiem lokalnych władz, zespolonych z rejonem, z rejonem najściślej współdziałających.

Państwo jako czynnik inwestujący postęp rolniczy musi mieć gwarancję należytego wykorzystania swych dotacji, musi mieć pewność należytego oprocentowania swych nad wyraz szczupłych kredytów przeznaczonych na rolnictwo. Czy dzisiejsza organizacja władz dysponujących tymi sumami jest dobrą? W dziale sub-

sydiowania prac melioracyjnych poprzez t. z. „melioracje podstawowe" kapitały na postęp wsi przeznaczone raczej szkodę wyrządzają. Dotychczasowe melioracje prowadzone przez spółki przymusowe albo w ogóle bez spółek dały zwycięstwo wsi, opierającej się tej akcji. Chłop polski jeszcze raz dowiódł swą rację, dowiódł że jest dobrym łąkarzem. W dziale subsydiowania rolnictwa, postępu wsi poprzez organizacje rolnicze wyniki nakładów kapitałowych państwa, jak to stwierdzają oficjalne czynniki, dają oazy lub zagony postępu rolniczego. W całej akcji postępu rolniczego wymierne są tylko sumy dotacji państwa i samorządów na rolnictwo, efekty różną drogą ustalane są elementami abstrakcyjnymi, niewymiernymi.

Gwarancję należytego wykorzystania sum przeznaczonych na rolnictwo mogą dać jedynie organizacje celowe najmocniej ze wsią zespolone, ze wsi wyrosłe. Kierownik organizacji celowej jest jednostką uchwytną, odpowiedzialną dającą się skontrolować zawsze w każdym dziale pracy przez czynniki nadrzędne. Jedynie organizacje celowe mogą uskutecznić powszechne zorganizowanie się stanu rolniczego w kraju.

T. Okniński.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki zbożowe.

Niesprzedane w ciągu kampanii zbożowej nadwyżki zawsze stanowiły wielką przeszkodę na drodze poprawy cen zbożowych. Poza włożonymi w nie kapitałami zapasy te wymagały przechowania, co pociągało znaczne koszty. Nic dziwnego, że posiadacz zapasów usiłował pozbyć się ich chociażby po niższej cenie, byle nie „zamrażać" kapitału i nie ponosić strat z tego tytułu. Możliwość niemal natychmiastowego uruchomienia poważnych ilości zboża, wyczekującego na nabywcę, paraliżowała wszelką zwyżkę, gdyż w każdym czasie i miejscu podaż przewyższała popyt. Dlatego też wszelkie wysiłki, zmierzające do poprawy w rolnictwe. miały na celu przede wszystkim ograniczenie zapasów, wpływających wysoce niepomyślnie na poziom cen. Jak wiadomo dzięki — z jednej strony — ograniczeniu przestrzeni uprawnej w niektórych krajach eksporterskich, z drugiej — skutkiem 3-letniego nieurodzaju w Stanach Zjednoczonych i częściowo w Argentynie udało się w ciągu paru lat zapasy te niemal zupełnie zlikwidować. Według obliczenia Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie zapasy te na 1 sierpnia 1933 r. wynosiły 166 mil. q, 1934 r. — 153 mil., 1935 r.— 100 mil., 1936 r.— 67 mil., wreszcie na 1 sierpnia 1937 r. spadły do znikomej cyfry 24 mil. q. Tym się też wyłącznie tłumaczy poważna zwyżka pszenicy (a wraz z nią i innych zbóż) niemal na wszystkich rynkach światowych w roku gospodarczym 1936/37.

Kampania bieżąca znacznie różni się od poprzedniej. Przede wszystkim pomimo nieurodzaju w Kanadzie i w niektórych innych krajach mniejszego znaczenia ogólna produkcja pszenicy w r. 1937 wzrosła poważnie. Instytut Rzymski oblicza, że wyniesie ona 1 034 mil. q (bez Rosji) wobec 957 mil. w r. 1936. Wzrost wynosi około 77 mil. q, a ilość przeznaczona do wywozu przekracza 200 mil. q wobec 187 mil. w roku poprzednim, t. j. o 13 mil. q więcej. Z drugiej strony zapotrzebowanie krajów importerskich ma wynieść 141 mil. q wobec 163 mil. w roku poprzednim, t.j. o 22 mil. q mniej. Dodając te dwie cyfry otrzymamy 35 mil. q jako cyfrę domniemanej pozostałości pszenicy, co wraz z zapasem sprzed roku (24 mil.) dałoby w sumie 59 mil. q. Zaznaczyć należy, że wobec znacznego wzrostu światowej produkcji obliczenie to jest raczej otymistyczne, rzeczywiste zaś niesprzedane zapasy na dz. 1 sierpnia 1938 r. prawdopodobnie będą wyższe. Wynika to i stąd, że oprócz cyfr objętych statystyką w wolnym obrocie znajduje się jeszcze pewna ilość zboża nie podlegająca żadnej reglamentacji, wynosząca około 50 mil. q, która rzecz prosta również będzie wywierała nacisk poważny na rynki zbożowe w kierunku zniżkowym.

Jeżeli zatrzymamy się na przytoczonej wyżej cyfrze 59 mil. q niesprzedanych zapasów, to stwierdzimy, że jest to ilość nie przekraczająca poziomu przedkryzysowego, nie powinna więc wywoływać daleko idących obaw. Ale właśnie o to chodzi, że układ stosunków po przesileniu gospodarczym uległ bardzo głębokim przeobrażeniom i niewątpliwie zapasy te w kampanii

przyszłej odgrywać będą rolę wysoce ujemną. Wysokość ich nie wiele różni się od cyfry z r. 1936, kiedy wynosiły 67 mil. q. Zwróćmy więc uwagę na dynamikę cen w r. 1935/36 i 1937/38, co przedstawione zostało w tabl. I.

Tab. I. **Ceny pszenicy w kampanii 1935/36 i 1937/38 r.**

		I.VIII	I.IX	I.X	I.XI	I.XII	I.I	I.II	I.III	I.IV	I.V
Chicago	1935/36	91,87	87,50	102,75	97,37	97,25	102,87	99,50	100,50	95,50	96,37
za buszel w cent.	1937/38	113,00	104,00	105,13	94,00	89,75	90,37	93,00	93,63	87,87	80,75
Rotterdam	1935/36	3,67½	4,17½	4,95	4,42½	4,32½	5,22½	4,97½	4,95	4,81½	4,77½
za 100 kg. w hfl.	1937/38	7,90	7,57½	7,57½	7,32	6,92½	7,17½	7,42½	6,97½	6,50	6,17½

Tabela ta stwierdza, że w r. 1935/36 ceny wzrastały, w r. 1937/38 — odwrotnie — spadają. Można by to wytłumaczyć nieurodzajem w Stanach Zjednoczonych w r. 1935/36 i urodzajem w 1937/38. Ale to samo zjawisko obserwujemy i w Rotterdamie, gdzie miejscowa koniunktura poszczególnego kraju eksporterskiego nie odgrywa roli. W zupełności zaś przedstawiony w tabeli ruch cen wytłumaczymy zmianami w niesprzedanych zapasach, — w r. 1935/36 zapasy te się kurczyły i dlatego ceny wzrastały, w roku 1937/38 zakończymy kampanię poważnymi nadwyżkami niesprzedanymi i dlatego ceny spadają. Jeżeli wziąć pod uwagę cały okres 9 miesięczny, to stwierdzimy, że w Chicago w r. 1935/36 ceny wzrosły o 4,9%, w r. 1937/38 — spadły o 29.4%, w Rotterdamie odpowiednie zmiany wynosiły 29.9% i 21.8%.

Nie ulega wątpliwości, że wysokość niesprzedanych zapasów pszenicy będzie momentem najważniejszym przy ocenie sytuacji na rynkach zbożowych, bez względu na gorszy lub lepszy urodzaj w krajach o mniejszych zdolnościach eksporterskich. Z tego stanowiska wychodząc ocena koniunktury w przyszłej kampanii 1938/39 wypada zdecydowanie pesymistycznie. Jeżeli bowiem perspektywa niewielkiej stosunkowo niesprzedanej nadwyżki 59 mil. q, wynoszącej mniej niż 5% ogólnej produkcji światowej, była w stanie obniżyć ceny do poziomu nieopłacalnego nawet w stosunkach produkcji amerykańskiej, to wzrost tej cyfry może wywołać tylko dalszą depresję. A wzrost jest całkiem możliwy, stan upraw bowiem w głównych krajach eksporterskich jest dobry, o zwiększeniu zapotrzebowania nie słychać. Nie wiemy na razie nic o Kanadzie, która produkuje niemal wyłącznie pszenicę jarą, ale trudno się spodziewać i w roku bieżącym nowego nieurodzaju.

W tych warunkach można się obawiać, że kampania 1938/39 będzie przebiegała pod znakiem dalszego narastania niesprzedanych zapasów, co wywołać może poważną depresję na rynkach zbożowych.

O ile na rynkach światowych dominującą rolę odgrywa pszenica, o tyle na krajowych musimy brać pod uwagę przede wszystkim żyto. W kampanii bieżącej zboża tego nie wywoziliśmy, łatwo więc zdołaliśmy się oderwać od rynków światowych. Niewielkie nadwyżki (około 500 tys. q) prawdopodobnie zostaną wchłonięte przez rynek wewnętrzny skutkiem opóźnienia żniw w r. bieżącym o kilkanaście dni. Nawiasem zauważymy, że koniunktura w zakresie żyta na rynkach światowych układa się wysoce niepomyślnie.

W Chicago przed rokiem cena żyta stanowiła 86,4% ceny pszenicy, obecnie — 73.7%, w Winnipeg odpowiednio 87,6% i zaledwie 49,7%. Skutkiem bardzo małych obrotów międzynarodowych żytem, nie przekraczających 10 — 12 mil. q, nawet stosunkowo mały i chwilowy nadmiar lub brak wywołuje bardzo duże wahania cen, których przewidzieć nie podobna. Ponieważ stan zasiewów według źródeł urzędowych jest nie zły, przeto należy się spodziewać, że urodzaj będzie przynajmniej średni, a pewne nadwyżki będziemy zmuszeni wywieźć na obce rynki. To znaczy, że będziemy do pewnego stopnia uzależnieni od rynków zagranicznych i liczyć na oderwanie się od nich nie możemy. Ponieważ w transakcjach terminowych (wrzesień — październik) notowania pszenicy utrzymywane są na poziomie poniżej opłacalności, przeto wobec niekorzystnej dynamiki relacji cen żyta i pszenicy żyto może się obniżyć jeszcze więcej. Tak np. w Chicago w notowaniach na wrzesień żyto stanowi już tylko 70,7% ceny pszenicy. Jest to moment niewątpliwie wysoce ujemny.

Niekorzystna koniunktura dla żyta na rynkach zagranicznych odbiła się i na rynkach krajowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny żyta na giełdzie warszawskiej na początku każdego miesiąca w kampanii bieżącej i przed rokiem, to otrzymamy następujący obraz, przedstawiony w tabl. II.

(Dokończenie na str. 14-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 9 maja 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.50 (28.00)	25.00 (24.75)	25.00 (24.75)	27.00 (26.50)	27.00 (27.00)	26.25 (25.75)	27.50 (27.25)	26.25 (26.00)
„ zbierana	28.00 (27 50)	—	24.00 (24 00)	26.50 (26.00)	26.75 (26.50)	25 25 (24.75)	27.25 (27.00)	25.25 (25.00)
Żyto	22.00 (20.75)	20.25 (19.25)	20.50 (19.50)	20.75 (20.00)	21.00 (20.50)	19.50 (19.00)	20.50 (19.75)	19.25 (18.50)
Owies	21.50 (21.50)	17.50 (17.50)	17.50 (17.50)	21.25 (21.00)	21.00 (21.00)	(20.50)	20.00 (20 00)	(18.00)
Jęczmień browarny	— (—)	—	—	(21.00)	(19.50)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	17.25 (17.25)	16.75 (16.75)	17.00 (16.75)	(18.00)	(17.75)	16.75 (17.00)	17.25 (17.00)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	15.73 (15.39)	22.76 (23.34)	19.26 (19.46)	18.76 (18.44)	14.93 (14.04)
Żyto	12.41 (12.21)	12.46 (12.34)	—	—	—
Jęczmień	20.71 (20.96)	14.23 (14.09)	—	—	—
Owies	10.56 (10.37)	17.28 (16.55)	—	—	9.03 (9.07)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	13.25 (13.25)	Seradela	32.00 (32.00)
„ żółty	14.00 (14.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	38.00 (38.00)
Rzepak zimowy	55 00 (54.00)	„ „ „ II 30—65%	31.00 (31.00)
Rzepik „	51.00 (50.00)	„ „ „ III 65—70%	23.50 (23.50)
Rzepak letni	53.00 (52.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50%	32.00 (31.25)
Rzepik letni	51.00 (50.00)	„ „ razowa 0—95%	23.50 (23 00)
Siemię lniane	48.50 (47.00)	Otręby pszenne grube	16.00 (16.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie	14.50 (14.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie	14.50 (14.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	13.75 (13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	21.00 (20.75)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe	15.25 (15.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Łódź	Poznań	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 85	75 — 83	—	64 — 70	—	65 — 68
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	67 — 71	63 — 74	—	54 — 62	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53	55 — 62	—	46 — 52	—	—
Krowy I kl.	85	—	83 — 90	62 — 70	50 — 60	50 — 52
„ II kl.	62 — 70	70 — 78	63 — 65	52 — 58	40 — 50	45 — 48
„ III kl.	53 — 55	61 — 69	42 — 52	42 — 48	30 — 38	25 — 30
Cielęta ponad 60 kg.	90 —100	76 — 85	—	84 — 90	55 — 60	52 — 58
„ „ 40 kg.	78 — 88	65 — 75	60 — 75	70 — 80	47 — 55	42 — 48
„ „ 30 kg.	58 — 76	55 — 64	—	60 — 68	42 — 46	—
Owce młode	—	—	—	62 — 69	—	—
„ stare	—	—	—	50 — 59	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	108 —112	—	100 —110	—	—	—
„ „ „ 150 „	100 - 107	111 —116	97 —105	88 — 90	92 —104	85 — 90
Świnie mięsne ponad 110 kg.	87 — 94	97 —104	85 — 90	84 — 86	75 — 92	75 — 80
„ „ 80—110 kg.	81 — 86	90 — 96	84 — 89	80 — 83	64 — 78	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 8.00 — 10,00, cebula 45,00 — 48,00, II gat. 38.00—40.00, chrzan 40,00 — 50,00, cykoria 80.00—100.00, kapusta kwaszona 15,00 — 17,00, marchew 20,00 — 25,00, pietruszka 12,00—15,00, rabarbar 35.00—45.00, selery 55,00 — 65,00, szczaw 15.00—20.00. szpinak 15,00—20,00; Za 100 pęczków lub sztuk: buraki 20,00—30,00, kapusta biała 15,00 — 25,00, koperek 20.00 — 25,00, ogórki 90,00—110.00, pietruszka 15,00 – 20,00, pory 15.00—20.00, rzodkiewka 10.00—12.00, sałata 12,00—15,00, szczypiorek 7.00—10.00.

VI. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* żywy 1,70—1,75 (2,20) niezależnie od wielkości;, *szczupak* estoński 1,60—1,65 (1,90—2,20), śnięty wybór 1,75—1,90 (2,00 — 2,40), średni 1,40—1,50 (1,70—1,80), *leszcz* gruby 1,40—1,50 1,70—1,80 *średnica* 0,70 — 0,75 (0,85 — 0.90), *drobnica* 0,50—0,55 (0,65—0,70).

Tab. II. Ceny żyta w Warszawie (za 100 kg. w złotych).

	I.VIII	I.IX	I.X	I.XI	I.XII	I.I	I.II	I.III	I.IV	I.V
1936/37 . . .	14,75	14,50	17,25	18,00	19,25	21,00	23,50	24,25	25,50	24,25
1937/38 . . .	22,25	24,50	24,00	23,50	24,25	23,50	21,75	21,25	20,00	20,75

Tabela ta stwierdza, że w kampanii poprzedniej ceny wzrastały, w bieżącej — odwrotnie — spadają. Zaznaczyć wszakże należy, że w ostatnich dniach ceny doznały poprawy i np. w dn. 6 maja żyto na giełdzie warszawskiej notowano po 21.75 — 22.00 zł za 100 kg. Trudno przesądzać, czy ceny te utrzymają się czas dłuższy. można wszakże przypuszczać, że ponieważ nową kampanię rozpoczniemy (skutkiem opóźnienia żniw) z małymi stosunkowo remanentami, to ceny aż do żniw nie powinny się zbytnio w porównaniu z obecnymi obniżyć, chociażbyśmy nie zdołali wiele wyeksportować. Konsumcja wewnętrzna zapewne nadwyżki te wchłonie.

Inaczej rzecz prosta oceniać należy sytuację, o ile chodzi o kampanię nową, która rozpocznie się zapewne na poziomie cen niskich, Wpływ rynków zagranicznych i ich bardzo niskich cen niewątpliwie będzie duży. Z tym momentem rolnictwo liczyć się musi poważnie, dobry bowiem stan zasiewów nie pozwala przypuszczać, abyśmy się w przyszłym roku gospodarczym mogli obejść bez eksportu. Bardzo dużo więc będzie zależało od odpowiedniego nastawienia polityki rolniczej.

Sytuacja w zakresie drugiego naszego artykułu eksportowego — jęczmienia — przedstawia się jeszcze gorzej, niż żyta. Ponieważ w drodze eksportu usunięto z rynku wewnętrznego jęczmienie browarnego mniej, niż na to pozwalała produkcja, przeto ceny kształtowały się prawie w ciągu całej kampanii na poziomie niskim przy tendencji spadkowej, jak to ilustruje załączona tabl. III.

Tab. III. Ceny jęczmienia browarnego w Warszawie (za 100 kg. w złotych).

	I.VIII	I.IX	I.X	I.XI	I.XII	I.I	I.II	I.III	I.IV	I.V
1936/37 . . .	18,50	20,00	23,00	26,00	25,50	25,50	26,00	26,75	26,75	25,50
1937/38 . . .	21,00	21,00	25,00	24,50	21,75	21,75	21,75	20,25	19,50	—

Tabela ta wskazuje, że za wyjątkiem 2 miesięcy — października i listopada — ceny jęczmienia utrzymywały się stale na poziomie poniżej opłacalności, aż wreszcie na większych naszych rynkach jęczmień browarny przestał być notowany. Tak samo jak w zakresie żyta cena jęczmienia w r. 1937/38 spadła, a w kampanii poprzedniej — wzrastała. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że niektóre kraje zamierzają zakupić większą ilość jęczmienia, jak dotąd wszakże pogłoska ta nie sprawdziła się. Ponieważ nowa kampania rozpocznie się z pewnymi zapasami jęczmienia, przeto zboże to jeszcze więcej od żyta będzie uzależnione od sytuacji na rynkach zagranicznych. Należałoby więc życzyć sobie, aby gros eksportu jęczmienia dokonywany był w głównym jego sezonie, a więc przed końcem grudnia, w razie bowiem przeciwnym może się powtórzyć to samo, co i obecnie, t. j. że nie wyeksportujemy wszystkich posiadanych nadwyżek, a cena obniży się dotkliwie.

Z. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Sprawa konserw jajowych w Polsce.

Jedną z nielicznych dodatnich stron kryzysu jest to, że uczy i zmusza wszelkie czynne jednostki gospodarcze do zastosowania daleko idących oszczędności oraz, co najważniejsze, zmusza do szukania nowych rynków zbytu i zwiększania produkcji przy niższych kosztach. Państwo zaś, jako organizm gospodarczy, dąży w dobie kryzysu do zastąpienia produktów obcych produktami własnymi; w tym celu powstają i rozwijają się nowe przemysły krajowe, które wypierają towar zagraniczny, szukając jednocześnie nowych rynków zbytu.

Jednym z takich odcinków gospodarczych w Polsce, wymagających gruntownego opracowania i organizacji naukowej jest *jajczarstwo*. Dotychczas pojęcie jajczarstwa równoznaczne było

li tylko z handlem jajami. Handel jaj w Polsce, zarówno wewnętrzny jak i zagraniczny, jest dobrze rozwinięty, mimo że pod względem organizacyjnym można go znacznie ulepszyć. Eksporterzy polscy znaleźli szerokie rynki zbytu zagranicznego dla jaj krajowych, które były odbierane głównie ze względu na taniość. Jest to jednak mało, gdyż jajczarstwo to nie tylko handel, lecz przede wszystkim *przemysł jajczarski*. Pojęcie to obejmuje wszelkiego rodzaju techniczną obróbkę czyli technologię jaj.

Przemysł jajczarski w Polsce nie istnieje. Posiadając tak ogromną ilość surowca po cenie stosunkowo niskiej, należy się dziwić, że powyższy przemysł, a w szczególności suszenie jaj dotychczas u nas nie powstało. Warunki ekonomiczne pod tym względem są w chwili obecnej i zdają się być przez długi szereg lat wysoce pomyślne.

Jakie więc czynniki gospodarcze, działające wewnątrz kraju oraz zagranicą, wpłynąć mogą na pomyślny rozwój suszarnictwa jajowego?

Polska posiada jaj pod dostatkiem. Ilości produkowane w kraju wystarczają w zupełności na pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego (wobec niskiego spożycia: 50 jaj na mieszkańca) oraz na wywóz zagranicę. Przed kryzysem oraz w jego zaraniu Polska była jednym z najpoważniejszych eksporterów jaj na świecie, jednak począwszy od roku 1926 rola jej w obrotach międzynarodowych stale i wciąż maleje. Jest to wynikiem z jednej strony nienormalnych stosunków wewnętrznych, z drugiej specyficznego układu stosunków międzynarodowych.

Kraje, które do kryzysu i w czasie kryzysu importowały ogromne ilości jaj, starały się import ten zmniejszyć. Tak import niemiecki skurczył się od 1930 roku do 40%, austriacki do 25%, francuski do 40%, włoski do 32%. Działo się to wskutek usilnego popierania hodowli własnej, z wybitnymi wynikami. Import np. angielski zmalał od 1931 roku do 24%, a własna produkcja wzrosła o 21%. Eksport zaś z Polski spadł z 531.000 q w 1930 r. do 230.000 q w 1935 r. to znaczy o 58%. (Dane: Prof. Dr B. Dederko „Spółdzielczy przegląd naukowy" 11 — 12, 1936 r.). Zmniejszenie wywozu szło w parze i było skutkiem szeroko stosowanych ograniczeń przywozowych, traktatów handlowych oraz polityki kontyngentowej.

Poza tym wskutek działania szeregu przyczyn, między innymi szybszego tempa spadku cen jaj od wskaźnika kosztów utrzymania, wzrósł popyt na towar pierwszorzędny, więc jaja lokalne, najświeższe bądź zagraniczne należycie standaryzowane. Tym się tłumaczy fakt, iż Dania i Holandia zagarniają rynki europejskie, spychając inne kraje do roli eksporterów małej wagi. Udział Danii w imporcie do Anglii wynosi ±33%, Polski tylko 10%. Udział w imporcie do Niemiec wynosi: Holandia — 35%, Dania — 25%, udział Polski spadł z 7% w 1931 r. do 0,0%.

Recepta na to — standart *eksportowanych jaj*.

Dążąc do podniesienia jakości towaru polskiego, można iść trzema drogami:

I. Wprowadzenie i popieranie ras uszlachetnionych oraz celowa propaganda racjonalnej hodowli; droga trudna, kosztowna i obliczona na długi szereg lat.

II. Droga ustawodawcza. Ustanowić selekcję jaj, opartą na zasadach naukowych i dostosowaną do wymogów rynków zagranicznych. Jest to droga łatwiejsza, mniej kosztowna, dająca wyniki w krótkim stosunkowo czasie. W naszych, polskich warunkach metoda druga posiadać powinna i posiada wybitne znaczenie. Po tej linii poszło ustawodawstwo polskie, które w drodze przepisów reguluje handel zagraniczny, przy jednoczesnym popieraniu hodowli drobiu. Ustawodawca normuje powyższe zagadnienie ewolucyjnie, co jest rzeczą konieczną przy wszelkiego rodzaju zmianach gospodarczych, reagujących na nagłe przewroty ogólnym zamieszaniem i chaosem, który odbija się przede wszystkim na kieszeni producentów.

Trzecią drogą, wiodącą do osiągnięcia celu jest *stworzenie* placówki przemysłowej, *fabryki suszenia jaj*, zużytkowującej wszelkiego rodzaju nie nadający się na eksport towar. Jaj, przedstawiających małą wartość eksportową, jest 20 — 30%. Obecnie towar odpadkowy, lichy jest rzucany na rynek wewnętrzny i zagraniczny, a tym samym wywołuje zachwianie równowagi między podażą i popytem, przez co powoduje zbyt daleko posuniętą redukcję cen jaj, zwłaszcza na rynkach krajowych, ze szkodą dla produkcji.

Fabryka, dla której istotnym i właściwym surowcem jest zawartość jaja, nie zaś wielkość jaja i charakter skorupy, braki powyższe wykorzysta. Prócz tego w okresie letnim pokaźny procent jaj ulega psuciu, dużo jest plamistych z krwią itp., nie mówiąc o t. zw. tłuczkach; jaja te nie nadają się dla celów konsumcyjnych, ale jako proszek z powodzeniem stosowane być mogą dla celów technicznych, dając przy tym bardzo tani surowiec. Stworzenie takiej fabry-

ki usunie zagadnienie dotychczasowych odpadków, które odpadkami być przestaną. Na wywóz skierowane zostaną jaja pierwszorzędnej jakości, na czym skorzysta producent, czyli w naszych warunków drobny rolnik. Tak więc w interesie zarówno Państwa, jak i producenta konieczny jest zakaz wywozu jaj o cechach dyskwalifikujących je na eksport, a utworzenie w kraju placówek przemysłowych dla racjonalnego wykorzystania braków, które w formie przemysłowego produktu pójdą zagranicę, przyczyniając się w ten sposób do poprawienia jakości wywożonych jaj.

Tutaj nadmienić należy, że chociaż Polska jest eksporterem jaj świeżych, to jednak stale sprowadza jaja przerobione. Jest to anomalią w życiu gospodarczym.

Tak np. albumin i jej pochodnych sprowadzono w 1936 r. 4079 q za 582.000 zł w 1937 r. 3496 q kosztem 556.000 zł. Głównymi dostawcami były Austria (3117 q) i Włochy (151 q), a zatem kraje, które ten produkt reeksportują. Żółtka dla celów przemysłowych, żółtka skażonego importowano 686 q, w tym tylko z Chin 454 q. Należy podkreślić, iż żółtko skażone jest całkowicie zwolnione od cła.

Żółtka płynnego (a więc świeżego czyli to, co eksportujemy) przybyło w 1937 r. 217 q wyłącznie z Chin. (Dane G.U.S.). Walory zaś proszku z jaj suszonych w stosunku do jaj świeżych, jako przedmiotu handlu światowego, są olbrzymie. Proszek jajkowy jest pozbawiony skorupy (11 — 13%). Jest to towar wybitnie skoncentrowany (nie wozi się wody), stosunkowo niewybredny na warunki przechowywania, zmniejsza wydatnie i tak wygórowane koszty opakowania, transportu oraz niebezpieczeństwo zepsucia i uszkodzenia jaj świeżych. Z takim produktem można śmiało iść nie tylko do naszych stałych odbiorców jaj świeżych, ale co najważniejsze można szukać nowych rynków zbytu. Biorąc zaś pod uwagę taniość surowca i robocizny, zdolność konkurencyjna proszku polskiego jest wybitna.

Cyfry, tyczące się przywozu albuminy, dowodzą, iż na rynku wewnętrznym można liczyć również na wydatny zbyt, tym bardziej iż cały szereg przemysłów wstrzymuje się od stosowania albuminy i żółtka w proszku z powodu ich braku i drożyzny.

Kwestia produkcji proszku jest w ogóle ostatnio aktualna na świecie. Dowodem tego jest powstanie całego szeregu nowych fabryk, w U.S.A., Kanadzie, Z.S.R.R., Chinach, Belgii, Holandii, a nawet Bułgarii, Rumunii i Jugosławii. W chwili obecnej nic nie przemawia przeciw, a wszystko za przemysłem suszenia jaj w Polsce.

Zorganizowanie powyższej fabryki jest więc zamierzeniem o znaczeniu wybitnym dla producenta, poza tym uzdrowi eksport przez wysyłanie najlepszych jaj a przeróbkę innych, oraz poprawi nasz bilans handlowy wstrzymaniem importu oraz co najważniejsze *może i powinno się stać ważnym czynnkiem w wyżywieniu armii i ludności cywilnej w okresie wojny* i pokoju.

H. Pytkowski.

Sprawa stosowania boru pod buraki cukrowe w polowej uprawie.

Odkrycie uczonego holenderskiego Brandenburgera, dotyczące zapobiegania zgorzeli liścia sercowego i suchej zgniliźnie korzeni przez nawożenie borem, wywołało bardzo żywą propagandę stosowania tego składnika przy nawożeniu gleby.

Zgorzel liścia sercowego i sucha zgnilizna występują u buraków przede wszystkim na glebach alkalicznych, marglowatych, szczególnie w latach gdy po wilgotnej wiośnie przyjdzie posucha letnia. Na takich glebach uwidoczniło się dodatnio działanie boru przy zwalczaniu tych chorób. Z czasem zaczęto przypisywać temu składnikowi coraz większe właściwości, między innymi także skuteczne działanie przy zwalczaniu chwościka buraczanego, dalej nawet skuteczność przy zwalczaniu chorób wirusowych u ziemniaków. Od roku 1937 przemysł potasowy rozpoczął na szeroką skalę bezpłatne wydawanie boru do soli potasowej 40%, a obecnie dodaje go również i do kainitu 14%.

Ponieważ zagadnienie boru w naszych warunkach glebowych nie było dotychczas wyjaśnione i nie przeprowadzano nad tym zagadnieniem ścisłych badań, Wlkp. Związek Kół Doświadczalnych przeprowadził w roku 1937 w

Wielkopolsce 10 doświadczeń ze stosowaniem tego składnika pod buraki cukrowe. Doświadczenia były przeprowadzone w następujących warunkach glebowych, nawozowych i płodozmianowych:

1. *Piekary.* Gleba lekka piaszczysta, podglebie glinka przepuszczalna. Buraki na oborniku po życie na KN.

2. *Roztworowo.* Gleba piaszczysto-próchniczno-gliniasta o podglebiu gliniastym, buraki na oborniku po życie.

3. *Przybroda.* Gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie glina. Buraki po ziemniakach na oborniku, które przyszły po lucernie.

4. *Dobieszewice.* Gleba gliniasta, podglebie piaszczysto - gliniaste. Buraki po ziemniakach na oborniku.

5. *Starygród.* Gleba ciężka gliniasta, typu krotoszyńskiego. Buraki na oborniku po pszenicy na N.

6. *Baszyny.* Gleba ciężka gliniasta, typu krotoszyńskiego. Buraki na oborniku po pszenicy na PN.

7. *Głogowiec.* Gleba gliniasto - piaszczysta, podglebie gliniaste. Przedplon ziemniaki na oborniku po pszenicy na N.

8. *Dopiewo.* Gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie gliniaste. Buraki na oborniku i poplonie łubinowym po życie.

9. *Komorniki.* Gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie glina. Buraki na oborniku po życie.

We wszystkich doświadczeniach dawka fosforu wynosiła 30 kg P_2O_5 na ha w nawozach fosforowych. Dawka azotu 45 kg N, przy czym połowę azotu dawano w azotniaku lub siarczanie amonowym przed siewem buraków, resztę w saletrze po przerywce. Dawka potasu 60 kg K_2O na ha, przy czym przez K_1 oznaczano sól potasową zwykłą, a przez K_2 sól potasową boraksową.

W pięciu pierwszych doświadczeniach porównywano sól potasową boraksowaną 40% z solą potasową zwykłą 40%, w Baszynach wzięto do doświadczenia 20% sole, a w Głogowcu, Dopiewie i w Komornikach porównywano sól potasową zwykłą 20% z solą potasową boraksowaną 40%. Wyniki trzech ostatnich doświadczeń, choć wzięto do nich sole potasowe o różnej koncentracji K_2O, można przyjąć jako miarodajne, gdyż praktycznie nie ma większych różnic w plonie przy stosowaniu pod buraki soli potasowych 20% i 40%. Przy zakładaniu doświadczeń stosowano poletka wielkości 50 m², powtórzeń 5.

W dwóch tabl. na dole niniejszej strony podaję zestawienie wyników z 9 doświadczeń nad porównaniem działania soli potasowej zwykłej z solą potasową boraksowaną. W tablicach podano plon korzeni i liści. Przy plonie korzeni podawano błąd średni.

Dziesiąte doświadczenie założono *w Marcinkowie,* gdzie porównywano saletrę sodową zwykłą z saletrą sodową boraksowaną. Doświadczenie było założone na glebie piaszczysto gliniastej, o podglebiu gliniastym. Buraki na oborniku i gorczycy jako poplonie, 160 kg wapnamonu i 240 kg kainitu dodawano do obornika w pryzmy. Wynik doświadczenia był następujący:

Nawóz	Plon w q. z ha. korzeni	Plon w q. z ha. liści
140 kg saletrzaku 15%	310 ± 7,6	124
„ saletry wapniowej 15%	314 ± 6,6	130
„ saletry sodowej bor. 15%	316 ± 5,6	138
„ „ „ zw. 15%	332 ± 2,6	140

W wyżej podanych 10 doświadczeniach jedynie w Piekarach na glebie lekkiej, raczej nie nadającej się do uprawy buraka, o odczynie gleby słabo kwaśnym nawożenie borem podniosło plon korzeni buraka o 12 q, nie podnosząc plonu liści.

Plon w q. z ha

Kombinacje:	Piekary		Roztworowo		Przybroda		Dobieszowice		Starygród	
	korzeni	liści	korzeni	liści	korzeni	liści	korzeni	liści	korzeni	liści
O	150 ± 2,8	90	332 ± 5,6	168	322 ± 6,8	216	370 ± 8,4	162	406 ± 8,2	251
PN	196 ± 2,6	112	382 ± 12,8	202	354 ± 5,4	254	416 ± 9,6	182	412 ± 6,2	278
PNK_1	206 ± 1,2	128	408 ± 15,2	226	372 ± 9,8	252	434 ± 5,0	188	405 ± 10,0	282
PNK_2	218 ± 1,8	128	400 ± 10,3	218	378 ± 6,6	258	424 ± 5,2	184	404 ± 8,2	272

Plon w q. z ha

Kombinacje:	Baszyny		Głogówiec		Dopiewo		Komorniki	
	korzeni	liści	korzeni	liści	korzeni	liści	korzeni	liści
O	430 ± 8,4	226	384 ± 7,0	182	342 ± 7,8	152	346 ± 4,8	168
PN	428 ± 6,6	270	416 ± 10,4	218	382 ± 7,0	176	380 ± 6,6	222
PNK_1	468 ± 9,6	314	426 ± 8,4	226	398 ± 7,6	178	386 ± 6,0	216
PNK_2	462 ± 9,2	306	419 ± 7,2	214	399 ± 6,6	181	386 ± 6,2	210

W pozostałych doświadczeniach, założonych na glebach o odczynie obojętnym względnie alkalicznym, lub słabo kwaśnym, w 8 doświadczeniach nawożenie borem nie podniosło plonu, a w Marcinkowie wyraźnie go obniżyło.

Jeśli chodzi o występowanie zgorzeli liścia sercowego i suchej zgnilizny, to rok sprawozdawczy nie sprzyjał rozwojowi tych chorób, gdyż po suchej wiośnie nastąpiło wilgotne lato, a, jak zaobserwowano, choroby te występują silniej gdy po wilgotnej wiośnie przychodzi suche lato.

W doświadczeniach nie zaobserwowano w żadnym wypadku, ażeby bor przeciwdziałał rozwojowi chwościka buraczanego, pomimo silnego wystąpienia tej choroby w roku sprawozdawczym.

Na podstawie powyższych doświadczeń i obserwacji, poczynionych w polowej uprawie, sądzę, że nawożenie borem pod buraki cukrowe może mieć znaczenie na glebach przewapnowanych względnie na glebach wapiennych, a nie daje dodatnich wyników na glebach o charakterze słabo kwaśnym lub obojętnym i dlatego, zanim zacznie nawozić się glębę tym składnikiem należy zbadać odczyn gleby.

Należy zaznaczyć, że w Wielkopolskim Związku Kół Doświadczalnych przeprowadzono również dwa doświadczenia z działaniem boru, danego pod ziemniaki. Nawożenie borem nie wpłynęło ani na podniesienie zdrowotności ziemniaków ani na zwiększenie plonu.

Zresztą sprawa celowego stosowania boru nie jest dotąd należycie wyjaśniona w naszych warunkach glebowych i klimatycznych i w tym kierunku należy przeprowadzić dalsze badania.

Inż. Alfons Grzesiak.

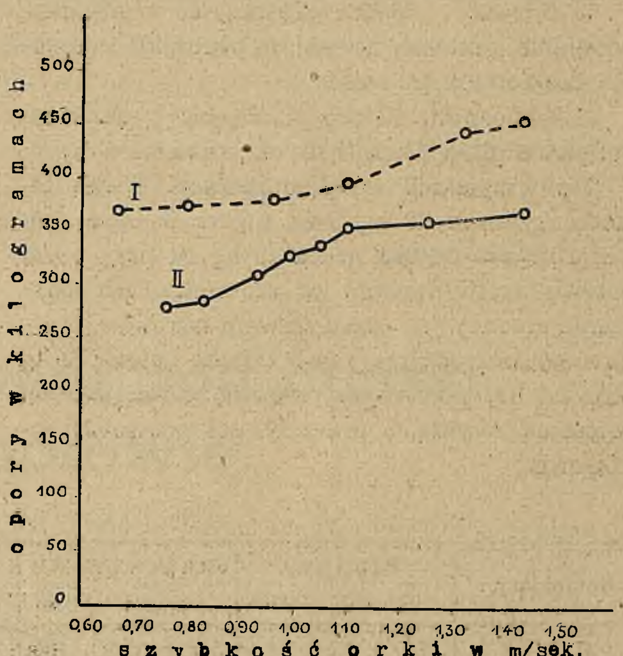
Badania dynamometryczne oporów stawianych przez pługi podczas orki.

Na stacji doświadczalnej, przeznaczonej do badań z dziedziny naukowej organizacji i racjonalizacji pracy w rolnictwie, w majątku Dębowice, należącym do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, przeprowadzono szereg badań dynamometrycznych oporów różnych rodzajów pługów w czasie orki w rozmaitych warunkach. Wyniki tych badań są następujące:

I. *Porównanie oporów stawianych przez pługi dwuskibowe Ventzki'ego NNC 5 z oporami pługów dwuskibowych Foltyna nr. 31.*

Badania przeprowadzano przy identycznej głębokości orki, wynoszącej 21 cm oraz przy szerokości orki (dwie skiby) — 55 cm. Do badań użyto jednakowe ramy płużne (Ventzki NNC 5) z odkładnicami normalnymi Ventzki'ego oraz z odkładnicami Foltyna nr. 31. Pługi pracowały na glebie gliniasto - piaszczystej, wybitnie suchej i z tego powodu wyjątkowo twardej. Wynik doświadczenia podaje tablica I.

Wykres 1. Porównanie oporów pługów Ventzkiego (I) i Foltyna (II). Głębokość orki 21 cm, szerokość 55 cm. Gleba b. sucha.



Powyższe wyniki, przedstawione graficznie na wykresie I, wykazują gwałtowny wzrost oporów

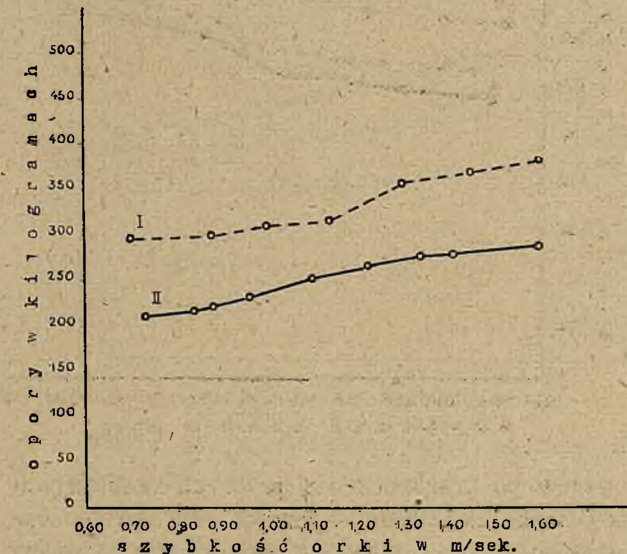
Tabl. I.

szybkość orki w m/sek.		0,67	0,76	0,80	0,83	0,93	0,96	0,99	1,05	1,10	1,25	1,32	1,43
opory w kg.	pług Ventzki . .	370		374			380			395		445	455
	pług Foltyna . .		279		285	309		329	338	354	360		370

pługów Foltyna przy szybkościach poniżj 1,10 m/sek, zaś znacznie powolniejszy przy szybkościach wyższych, co tłumaczy się tym, że spieczona, twarda ziemia dopiero przy większych szybkościach ulegała dokładniejszemu kruszeniu i w większej ilości przesypywała się przez szczelinę w odkładnicy Foltyna.

Przy badaniach, przeprowadzanych na glebie wilgotniejszej, łatwiej kruszącej się, przy tej samej głębokości i szerokości orki, otrzymano wyniki, zestawione w tabl. II oraz na wykresie II-im.

Wykres II. Porównanie oporów pługów Ventzkiego (I) i Foltyna (II). Głębokość orki 21 cm, szerokość orki — 55 cm. Gleba wilgotna.



Tu również widzimy, że w wykresie oporów pługów Foltyna przy szybkości około 1,10 m/sek. następuje załamanie skutkiem większego przesypywania się ziemi przez wykrój odkładnicy, jednak załamanie to jest znacznie mniejsze niż na glebie suchej, co zresztą jest zrozumiałe, gdyż ziemia wilgotniejsza, nie zbrylona, łatwiej przesypuje się nawet przy wolniejszym ruchu pługa.

II. Porównanie oporów stawianych podczas orki przez pługi Klausinga i Foltyna:

Do doświadczenia użyto korpusy Klausinga umieszczone na ramach pługów Ventzki'ego NNC 5 oraz odkładnice Foltyna nr. 31, umieszczone na tychże ramach. Przyorywano obornik na glebie gliniasto - piaszczystej, dostatecznie wilgotnej, będącej w kulturze.

Pługi Foltyna, oznaczone nr I orały dwoma skibami na głębokość 29 cm. Głębokość ta była największą, jaka dała się osiągnąć w danych warunkach tymi pługami na ramach NNC 5.

Pługi Klausinga ustawione były dwojako: z odkładnicą opuszczoną, skutkiem czego spulchnienie bruzdy wynosiło 8 cm przy odwracaniu skiby na 22 cm (pługi nr. II), oraz z odkładnicą podniesioną, przez co spulchnienie bruzdy wynosiło 15 cm przy warstwie odwracanej 15 cm (pługi nr. III). Łączna głębokość orki w obu wypadkach wynosiła 30 cm, a więc o 1 cm więcej niż przy pługach Foltyna. Należy zauważyć, że pługi Klausinga można było nastawić na jeszcze większą głębokość orki. Wyniki tych badań podje tabl. III oraz wykres nr. III.

Wyniki te wykazują stosunkowo szybszy wzrost oporów pługów Klausinga z odkładnicą opuszczoną (pługi nr. II), niż wzrost oporów tychże pługów przy podniesionej odkładnicy (pługi nr. III). Tłumaczy się to zjawisko mniejszą pulchnością głębszych warstw ziemi, a co za tym idzie, w miarę powiększania szerokości skiby odwracaniem większych mas ziemi twardej.

III. Badania oporów stawianych przez pługi dwuskibowe Ventzki'ego NNC 5 na jednej i tej samej glebie w różnych warunkach wilgotności (twardości) wykazały prawie równoległy wzrost oporów w miarę zwiększania szybkości posuwania się pługów tabl. IV, wykres IV).

Załamanie prawidłowości linij przy szybkościach od 1,10 m/sek. do 1,30 m/sek. są spowodowane lepkością ziemi, przyleganiem do odkładnicy większym w tych granicach szybkości oraz spoistością grudek, na pokruszenie których

Tabl. II.

szybkość orki w m/sek.		0,70	0,73	0,84	0,88	0,96	1,00	1,10	1,14	1,22	1,30	1,34	1,41	1,45	1,60
opory w kg.	pług Ventzki . .	291			300		309		315		355			368	381
	pług Foltyna. . .		211	217	222	231		253		265		275	277		285

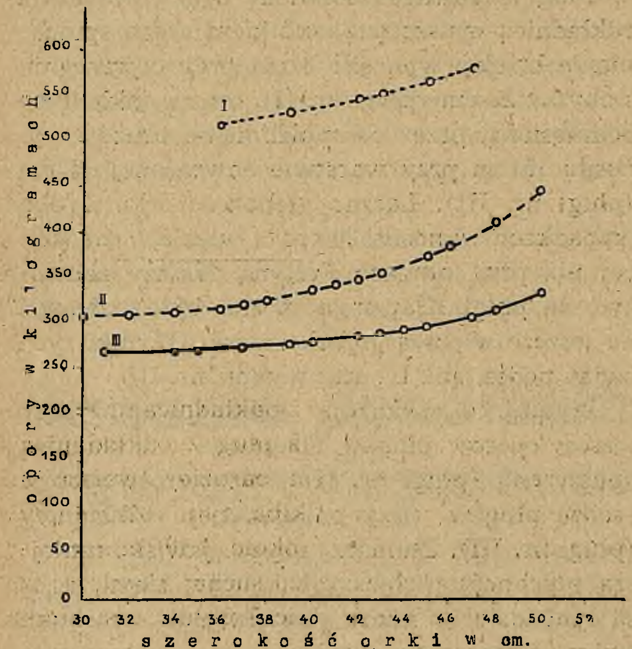
Tabl. III.

Szerokość orki w cm.	30	31	32	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	50
opory w kg. Foltyn I. . .						520			534			549	556		570		585		
Klausing II. .	310		311	314		319	323	328		340	346	352	359		378	390		415	450
Klausing III .		271		273	274		278		282	285		291	294	298	302		315	320	340

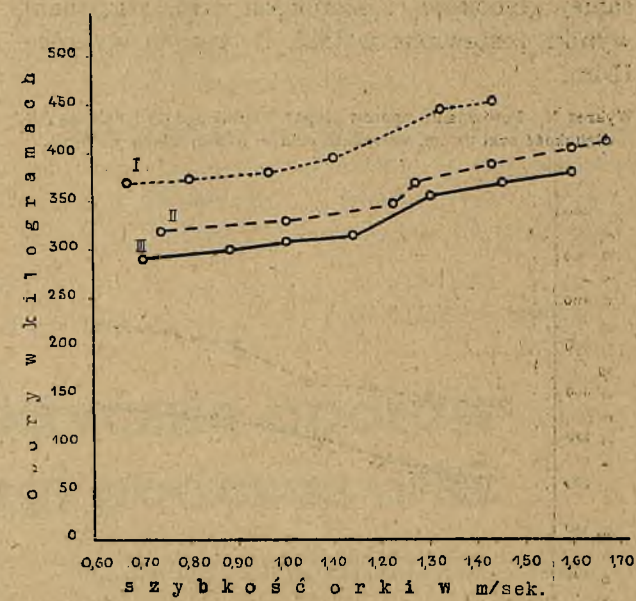
Tabl. IV.

szybkość orki m/sek		0,67	0,70	0,74	0,80	0,88	0,96	1,00	1,10	1,14	1,22	1,27	1,30	1,32	1,43	1,45	1,60	1,67
opory w kg	b. sucho	370			374		380		395					445	455			
po opadzie	5 m.			320				330			348	370			388		406	414
	8 m.		291			300		309		315			355			368	381	

Wykres III. Porównanie pługów Foltyna i Klausinga. Szykość orki— 1,10 m|sek. I pług Foltyna — głębokość orki 29 cm. II pług Klausinga — głębokość orki — 8 + 22 = 30 cm. III pług Klausinga — głębokość orki — 15 + 15 = 30 cm.



Wykres IV. Zależność oporów pługów od stanu wilgotności gleby. Pługi Ventzkiego NNC5. Głębokość orki — 21 cm. Szerokość — 55 cm. I — gleba b. sucha, II — gleba po opadzie 5 mm, III — gleba po opadzie 8 mm.



przy zwiększaniu szybkości w danych warunkach powżej 1,30 m/sek. zużywa się stosunkowo mniej siły, niż przy szybkościach mniejszych. Załamania takie mają miejsce na rozmaitych glebach przy różnych szybkościach orki.

IV. Zależność oporów stawianych przez pługi Klausinga od szybkości posuwania się pługów.

Badania przeprowadzano nad jednoskibowymi korpusami Klausinga, umieszczonymi na ramach pługów Ventzki'ego NNC 5. Przyorywano obornik na glebie gliniasto-piaszczystej, dość wilgotnej, będącej w kulturze. Szerokość orki (jedna skiba) wynosiła 44 cm, głębokość orki 30 cm, w czym 15 cm spulchnienia bruzdy i 15 cm odwrócenia skiby.

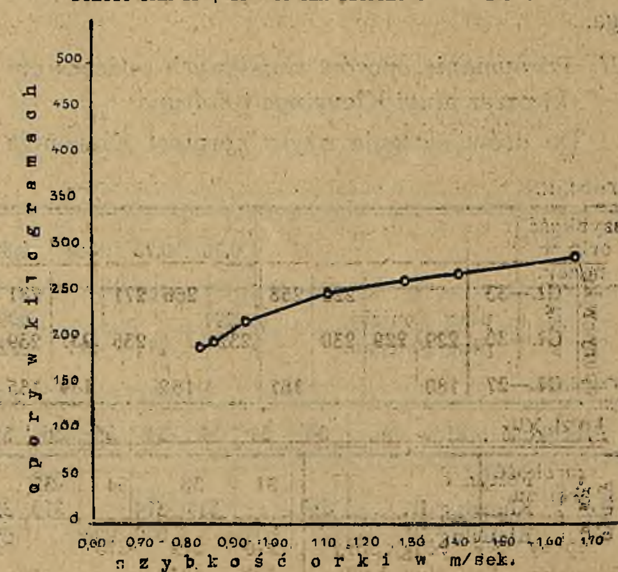
Otrzymane wyniki zestawiono w tabl. V i na wykresie V.

Tabl. V.

szybkość orki m/sek.	0,83	0,86	0,93	1,11	1,28	1,40	1,66
opory orki w kg	193	199	220	281	266	274	290

Podobnie jak przy pługach Foltyna, również i tu obserwujemy znacznie powolniejszy wzrost oporów po przekroczeniu pewnych granicznych szybkości, charakterystycznych dla danych warunków i danej gleby. (W warunkach doświadczenia granica ta wynosiła około 1,10 m/sek). Jest to zjawisko cechujące pługi o wyciętych odkładnicach. Przy pewnej szybkości ziemia w większej ilości zaczyna przesypywać się przez wykrój odkładnicy, co powoduje stosunkowe zmniejszenie się oporów.

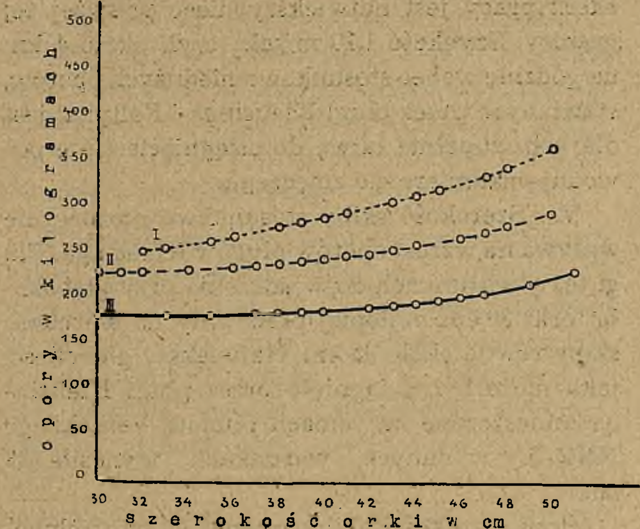
Wykres V. Wpływ szybkości orki na opory pługów Klausinga. Głębokość orki 15 + 15 = 30 cm. Szerokość orki 44 cm.



V. *Wpływ szerokości i głębokości orki na opory pługów Klausinga.*

Badania przeprowadzano na glebie lżejszej, niż w doświadczeniu IV. Pługi pracowały z szybkością 1,10 m/sek., ogólna głębokość orki wynosiła 33 cm, 30 cm, 27 cm przy jednakowym spulchnieniu bruzdy na 15 cm. (Tabl. VI, wykres VI).

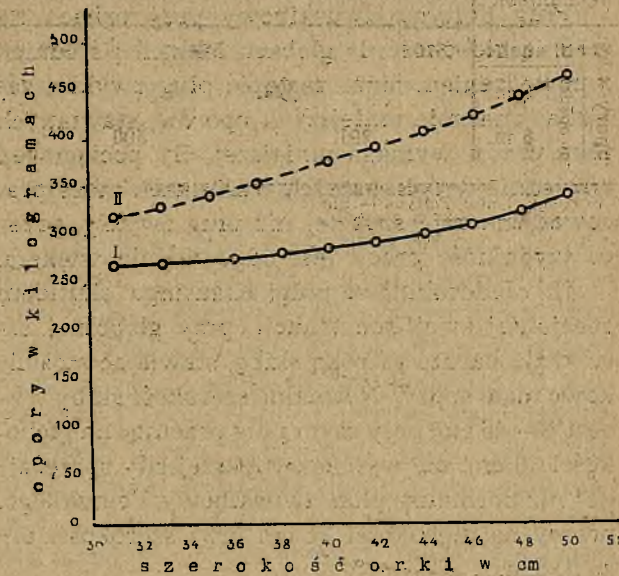
Wykres VI. Wpływ głębokości orki na opory pługów Klausinga. Szybkość orki 1·10 m/sek. I — głębokość orki 15 + 18 = 33 cm. II — głębokość orki 15 + 15 = 30 cm. III — głębokość orki 15 + 12 = 27 cm.



VI. *Wpływ zdefasonowania ramy płużnej na opory orki.*

Podczas przeprowadzenia badań oporów, stawianych przez pługi Klausinga, zauważono, że jeden z pługów pracuje znacznie ciężej niż pozostałe. Ponieważ warunki pracy były identyczne, pług pracujący ciężej poddano dokładnym badaniom przez ustawienie korpusu na szablonie oraz przez pomiary. Okazało się, że korpus tego pługa uległ nieznacznemu zdefasonowaniu, trudnemu do zauważenia na oko, mianowicie słupnica była odgięta ku tyłowi mniej więcej o kąt 1° 30'. Takie nieznaczne odchylenie spowodowało ogromny wzrost oporów pługa, jak to widać z wyników pomiarów (tabl. VII). Różnice te dokładnie ujawniają się na wykresie VII.

Wykres VII. Wpływ złego nastawienia pługa na opory orki. Pług Klausinga. Szybkość orki 1,10 m/sek. Głębokość orki 15 + 15 = 30 cm. I — pług normalny. II — pług z odgiętą słupicą.



Wnioski:

I. Pług dwuskibowy z odkładnicami Foltyna pracuje znacznie lżej niż pług z odkładnicami zwykłymi. Im gleba jest bardziej twarda, im bardziej zbrylona jest skiba, tym różnice przy szybkościach średnich (około 1,10 m/sek.) są mniejsze. Na glebie bardzo suchej i twardej różnice na korzyść odkładnic Foltyna w stosunku do zwykłych wynoszą:

przy szybkościach małych (0,90 m/sek) — 20%,
przy szybkościach średnich (1,10 m/sek) — 10%,
przy szbkościach dużych (1,30 m/sek) — 14%.

Na glebie wilgotniejszej, mniej twardej, różnice są większe i wynoszą:

przy szybkościach małych (0,90 m/sek) — 25%,
przy szybkościach średnich (1,10 m/sek) — 18%,
przy szybkościach dużych (1,30 m/sek) — 23%.

Praca pługa Foltyna jest bardzo dobra, skiba jest dobrze pokruszona i przemieszana. Skutkiem wykroju w odkładnicy pług Foltyna, orząc na głębokość większą niż grubość warstwy urodzajnej, wydobytą martwicę miesza z górną war-

Tabl. VI.

	szerokość orki cm.	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51
opory w kg	Gł.—33			225	258		266	271		281	286	292	298		310	316	323		339	349		371	
	Gł.—30	229	229	230		232		235	237	239	242		248	251	255	260		270	276		298		
	Gł.—27	180			181		182		184	185	186	188		192	194	197	200	204	209		220		235

Tabl. VII.

szerokość orki cm.		31	33	34	35	36	37	38	40	42	44	46	48	50
opory w kg	pług dobry	270	272	273		276		281	286	292	300	309	320	338
	pług uszk.	320	329		340	346	353		375	389	404	420	440	462

stwą urodzajną, wyrzucając na powierzchnię zaledwie 10 do 20% martwicy.

Pług Foltyna dwuskibowy przy orkach na średnią głębokość na glebach lekkich i średnich z powodzeniem może zastąpić pług zwykły, zaś wobec znacznie mniejszych oporów, stawianych przy pracy, wymaga mniejszej siły pociągowej, względnie w tych samych warunkach może pracować znacznie szybciej niż pług zwykły, przez co wydajność pracy jest odpowiednio większa.

II. Jednoskibowe pługi Klausinga skutkiem specjalnej swej konstrukcji przy głębokiej orce krają bardzo szeroką skibę, stawiając stosunkowo małe opory. Normalna szerokość skiby wynosi 44—46 cm, przy czym pług pracując na głębokości 30 cm, nie wymaga większej siły sprzężajnej niż normalny pług dwuskibowy Ventzki'ego, orzący na głębokości 21 cm przy szerokości orki 55 cm.

Odwracając skibę na głębokość 15 względnie 22 cm, zależnie od ustawienia odkładnicy, przy pełnej głębokości orki 30 cm, unika się w zupełności wydobywania martwicy.

Pługi Klausinga znakomicie nadają się do przyorywania obornika, który zostaje przykryty płytko i jednocześnie bardzo dokładnie. Wydajność pracy jest bardzo duża dzięki szerokiej skibie i lekkości pracy. W wypadku, gdy pługi Klausinga zbyt sztorcują skibę, można stosować przy odkładnicy specjalną listwę, która pokłada skibę.

Badania przeprowadzane były na polach wybitnie kamienistych, na których nie można było używać zwykłych pogłębiaczy, gdyż wyginały się i łamały.

Należy zauważyć, że konie, idące bruzdą, w przeciwieństwie do koni ciągnących zwykłe pługi mają cięższą pracę, gdyż stąpają miękkim, idealnie spulchnionym dnem bruzdy.

III. Opory, stawiane przez pługi na jednym i tym samym polu, wahają się w dużych granicach w zależności od stanu wilgotności gleby. W danych warunkach gleba sucha powodowała opory o 25% wyższe, niż w parę dni później po otrzymaniu opadu 8 mm.

IV. Pługi o odkładnicach wyciętych, jak Foltyna i Klausinga, stawiają przy orce opory szybko rosnące przy mniejszych szybkościach, natomiast wzrastające powolniej przy szybkościach większych. Tłumaczy się to intensywniejszym przesypywaniem się ziemi przez wykrój odkładnicy po przekroczeniu pewnej granicy szybkości, charakterystycznej dla danej gleby i warunków wilgotności. W danych warunkach granicę tę stanowiła szybkość około 1,10 m/sek. Efekt pracy jest największy nieco powyżej tej granicy. Szybkość 1,10 m/sek., czyli około 4 km na godzinę wobec stosunkowo niedużych oporów, stawianych przez pługi Klausinga i Foltyna, jest dla koni zupełnie łatwa do osiągnięcia i nie powoduje nadmiernego zmęczenia.

V. Szerokość skiby stosunkowo nieznacznie wpływa na wzrost oporów pługów Klausinga. Pługi te, w warunkach doświadczenia przy głębokości orki 30 cm, najlepiej pracowały na szerokość skiby równą około 45 cm. Największa głębokość, jaka może być osiągnięta przez pługi Klausinga umieszczone na ramach pługów Ventzki'ego NNC 5, w danych warunkach wynosiła 33 cm.

Przy szerokości skiby równej 45 cm i głębokości orki 33 cm pługi stawiały opory o 22% większe w stosunku do oporów orki na głębokość 30 cm, zaś przy orce na 27 cm — 25% mniejsze. Tak więc głębokość orki szczególnie wybitnie wpływa na opory.

VI. Niesłychanie ważną rzeczą dla oszczędzenia sił sprzężaju oraz wykonania dokładnej orki jest prawidłowe nastawienie pługa oraz stałe utrzymania pługa „w formie", co można uskuteczniać jedynie przez częste ustawianie pługa na szablonie. Niewidoczne na oko wykrzywienia ramy czy korpusu powodują ogromny wzrost oporów w pracy. W danym wypadku przy szerokości skiby równej 31 cm opory pługa zdefasonowanego były o 18,5% większe, zaś przy szerokości skiby 50 cm o 36,7% większe niż opory normalne.

Inż. Tadeusz Tomaszewski.

Dębowice.

Straty spowodowane niehigienicznym utrzymaniem świń i nieodpowiednim żywieniem.

Rozmaite zarazy dziesiątkują hodowlę świń, a to jedynie dlatego, że hodujemy je w niehigienicznych chlewach i żywimy nieodpowiednio.

Świnie prawie całe swoje życie muszą przepędzać w ciemnych chlewach, w smrodliwym, zanieczyszczonym i wilgotnym powietrzu. Za-

możniejsi hodowcy także trzymają trzodę w nieodpowiednich warunkach, bo w hermetycznie zamkniętych i zbyt ciemnych chlewach.

Świnia jest jednym z najczystszych stworzeń, bo jeżeli jej urządzimy legowisko trochę na podwyższeniu, to nigdy go nie zanieczyści, a odchody i mocz składa w innym miejscu.

Świnia oddycha za pomocą ryja, który nosi tuż nad samą ziemią, wymaga więc, aby powietrze było czyste i zdrowe od samej podłogi. A przecież w olbrzymiej większości wypadków, hodowcy tego nie przestrzegają, a tylko mała ich część zwraca na to uwagę, wobec czego świnie hodowane w niehigienicznych warunkach podlegają bardzo łatwo rozmaitym zarazom i chorobom, które je dziesiątkują.

Widziałem na stacji zootechnicznej doświadczalnej w Borowinie chlewek, wybudowany przez dyr. Zabielskiego, w którym doskonale da się utrzymać czyste i zdrowe powietrze. W starogardzkim powiecie u p. Modrowa, w maj. Modrow, świnie hodowlane przetrzymywane są większą część ich życia w szałasach, gdzie doskonale się rozwijają. Bo świnia lepiej przetrzyma zimno, niż zepsute powietrze i brak ruchu. Jedynie sztuki przeznaczone na opas mogą być przetrzymywane w chlewach.

Drugim błędem, jaki popełnia się w hodowli świń, jest nieodpowiednie żywienie, niezgodne z ich naturą. Żywi się je prawie w ciągu całego życia gotowanymi pokarmami — okopowiznami, które nie tylko nie zawierają już żadnych witamin i składników, jakimi odznaczają się surowizny, ale mają zbyt mało białka i zbyt mało soli mineralnych. Musimy więc te wady starać się koniecznie usunąć. I tak, do gotowanych okopowizn trzeba dodać trochę surowizny, zimą w postaci marchwi, a latem — jakiejkolwiek zielonej paszy.

Pasiemy przeważnie ziemniakami, które zawierają bardzo mało białka i mają zbyt wielką objętość, bo zawierają dużo wody. Musimy więc te dwie wady usunąć, co może nastąpić przez dodawanie do paszy białka w postaci mączek mięsnych lub krwi. Przez taki dodatek uzupełniamy potrzebną ilość białka, nie zwiększając przy tym prawie objętości ziemniaków, gdy przy dodatku innych pasz treściwych usuąć tego nie można.

W książce prof. Prawocheńskiego „O hodowli świń" znajdujemy dwie ryciny, z których jedna przedstawia zryte przez świnie pastwisko. Pasły się tam świnie, które do otrzymywanej paszy nie dostawały dodatku soli mineralnych. Druga rycina przedstawia zupełnie nietknięte ryjami pastwisko; pasły się tam świnie, które dostawały dodatek soli mineralnych. Z tego widzimy, że pasze roślinne, dostarczające soli mineralnych w dostatecznej ilości innym zwierzętom, są niewystarczające dla świń. Dlatego też jest barbarzyństwem ze strony człowieka drutować świniom ryje. Człowiek przy hodowli wszelkich zwierząt nie powinien zmieniać praw natury, a podpatrywać je i stosować się do nich, zaś w tym wypadku powinien dodawać sole mineralne do zwykłych pasz; świnie nie będą wówczas ryć pastwisk, przewracać ryjami podłóg i ścian w chlewach, do czego zmusza je sama natura dla poszukiwania brakujących środków, koniecznych do normalnego życia.

Takie, prawie powszechne, niehigieniczne utrzymywanie świń i nieodpowiednie ich żywienie osłabia ogromnie ich organizm, który wskutek tego bardzo łatwo podlega zarazom i chorobom. Świnie utrzymywane w warunkach higienicznych, przebywające dużo na czystym powietrzu, mające możność ruchu, a przy tym odpowiednio żywione, są o wiele odporniejsze na wszelkie zarazy i trudniej im podlegają.

F. Makomaski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Prace badawcze w zakresie chałupnictwa wiejskiego.

Zagadnienie dodatkowych źródeł zarobkowania ludności wiejskiej w formie chałupnictwa oraz przemysłu ludowego urasta na gruncie Polski do rzędu doniosłych zagadnień polityki gospodarczej. Przyczyny tego zjawiska tkwią przede wszystkim w strukturze demograficzno - gospodarczej naszego kraju, jednego z najbardziej rolniczo przeludnionych w Europie. Rachowanie na procesy urbanizacyjne nawet przy znacznej dozie optymizmu nie zwalnia nas od konieczności tworzenia na wielką skalę dodatkowych źródeł zarobkowania dla ludności wiejskiej poza pracą na roli oraz wysuwania programu „industrializacji wsi". Przy analizie dodatkowych zarobków ludności wiejskiej z zajęć chałupniczych występują możliwości dosyć znacznego zwiększenia w stosunku do obecnych rozmiarów pojemności rynku wewnętrznego, oraz w pewnej mierze zewnętrznego (w drodze trafnej polityki eksportowej), na artykuły w ten sposób wytwarzane. Usiłowania w tym kierunku podejmowane mogą przynieść dodatnie skutki gospodarcze i społeczne nie tylko na najbliższą ale i na dalszą metę, przy czym stosunkowo nieznacznymi środkami mogą być osiągane poważne rezultaty.

Wiejski przemysł chałupniczy cechuje dosyć wysoka zdolność konkurencyjna z uwagi na taniość pracy oraz łatwość dostosowania się do zmiennych warunków koniunkturalnych. W wartości produktu końcowego wyrobów przemysłu wiejskiego praca stanowi element podstawowy, rozbudowa więc tej gałęzi wytwórczości prowadzi do znacznego zwiększenia zatrudnienia. Przy tym rozbudowa drobnego wytwórstwa wiejskiego może być skierowana w znacznej mierze na zastępowanie artykułów importowanych artykułami wytwórczości krajowej.

Ponadto należy podkreślić, że drobna wytwórczość przemysłowa zatrzymuje właściciela gospodarstwa karłowatego na wsi w warunkach, z którymi się zżył i w których najlepiej potrafi sobie dać radę, stwarzając jednocześnie dla niego podstawę do gospodarczej samowystarczalności. W ten sposób przeciwdziała się procesowi masowego zrywania przez ludność drobno-rolniczą, szczególnie w okręgach przeludnionych węzłów łączących ją z ziemią, czemu towarzyszą w następstwie objawy tworzenia się proletariatu miejskiego względnie wiejskiego.

Wobec powyższych założeń zainicjowany został w roku 1937 szeroko zakreślony plan pracy samorządu rolniczego nad popieraniem wytwórczości chałupniczej i przemysłowo - ludowej. Dzięki pozytywnej ocenie, z jaką ten plan spotkał się ze strony kierowniczych czynników Funduszu Pracy, uzyskano możliwość jego stopniowej realizacji. Wykonanie planu opiera się na przesłance, że zagadnienia chałupnictwa wiejskiego oraz przemysłu ludowego rozwiązywane być winny głównie przy współdziałaniu zorganizowanych sfer rolniczych i organów samorządu rolniczego, gdyż surowce, które wytwórczość ta przerabia, są w olbrzymim procencie wynikiem produkcji rolniczej — pracę zaś wykonuje drobny rolnik, względnie ludność wiejska z rolnictwem związana. Dziedzina ta wiąże się ponadto z zagadnieniem przebudowy gospodarczej wsi. jej komercjalizacji i. jest ogniwem reformy rolnej najszerzej pojętej.

Przystępując do prac nad zagadnieniem chałupnictwa wiejskiego, trzeba było przede wszystkim dokładnie poznać jego stan aktualny. Wobec tego samorząd rolniczy od roku 1937 podjął szerzej ujęte prace badawcze w tej dziedzinie. Chodzi o to, aby przez zebranie szczegółowych danych z terenu uzyskać potrzebne materiały do należytego zorientowania polityki gospodarczej w tak kapitalnych kwestiach jak geografia rozmieszczenia ośrodków wytwórczości ludowej i chałupniczej na wsi, skonstatowanie, czy posiadają one warunki, czy związane są z naturalną bazą surowcową, jak się przedstawia organizacja zbytu, stosunek do nakładcy itp. Zaznaczyć tu należy, że omawiana dziedzina do tej pory w niewielkim tylko stopniu została objęta akcją badawczą, podejmowaną przez poszczególne instytucje względnie osoby. Jedyną poważniejszą inicjatywą zgromadzenia tych da-

nych faktycznych była do niedawna jeszcze wystawa pracy chałupniczej zorganizowana w 1931 roku przy najwybitniejszym współudziale prof. E. Arnekkera. Późniejsze prace, podejmowane szczególnie z inicjatywy Instytutu Badań Narodowościowych oraz T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, przyniosły cenne materiały, jednak częściowo tylko dotąd się opracowane i dotyczą pewnych tylko rejonów.

Program prac badawczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. uzgodniony z opinią znawców zagadnień chałupnictwa wiejskiego przyjął jako główną formę pracy przeprowadzenie specjalnej ankiety na całym terenie Państwa w odniesieniu do zagadnień chałupnictwa wiejskiego jako też przemysłu ludowego ze względu na organiczną łączność tych dwóch działów pracy wiejskiej. Ogólne kierownictwo metodyczne wspomnianych prac badawczych spoczywa w ręku Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. Zbieranie materiałów w terenie Związek z reguły powierza izbom rolniczym, zastrzegając sobie ustalenie metody badań (jednolity kwestionariusz, ankiety itd.) i syntetyczne zestawienie wyników. Nadmienić należy że wspomniane prace badawcze Związek prowadził w ścisłym uzgodnieniu w odpowiednich terenach z T-wem Rozwoju Ziem Wschodnich.

Metoda pracy była następująca: za najwłaściwsze uznano zbieranie materiałów przez specjalnie zaangażowanych w tym celu pracowników, przy czym przed przystąpieniem do pracy w terenie pracownicy podlegali specjalnemu przeszkoleniu. Przeszkolenie, które przeprowadzali delegowani przez Związek rzeczoznawcy, polegało na zapoznaniu z podstawami teoretycznymi zagadnienia, ustaleniu metody zbierania informacyj i wytyczeniu trasy badań. Przyjęto zasadę, że badający musi dotrzeć do każdej gminy, a jeżeli na jej terenie wykryje drobną wytwórczość przemysłową, powinien dotrzeć do wszystkich miejscowości, gdzie dana wytwórczość występuje. Zbierając materiały, powinien był pracownik nie ograniczać się do wiadomości otrzymanych w gminie lub sołectwie, lecz wejść w kontakt z samymi wytwórcami. Ponadto miał zlecone uzupełniać zebrane wiadomości na jarmarkach, w sklepikach wiejskich, w małych miastach u nakładców itd. Pracownik nie wypełniał ankiety, lecz tylko notował uzyskane informacje. Miało to na celu osiągnięcie większej szczerości wypowiedzi. Zebrane informacje opracowywane były następnie w biurze danej izby. Po zakończeniu badań odbywało się znów zebranie z przedstawicielami Związku, na którym omawiane były wyniki badań oraz ustalane potrzebne uzupełnienia. Tak zebrane wiadomości są konfrontowane i uzupełniane fragmentarycznymi najczęściej danymi, które posiadają poszczególne instytucje względnie organizacje rolnicze. Tam, gdzie badań nie dało się przeprowadzić tą metodą, były one prowadzone w drodze rozesłania ankiety do samorządów terytorialnych (gmin i gromad) oraz do korespondentów wybranych spośród członków organizacyj rolniczych, młodzieżowych, przedstawicieli miejscowej inteligencji i wytwórców.

Na podstawie zebranego materiału opracowuje Związek zestawienia zawodami i powiatami, w pierwszym rzędzie dotyczące liczby warsztatów i liczby zatrudnionych, a ponadto przeprowadza szacunek dochodu ludności rolniczej z drobnego przemysłu. W dalszych zamierzeniach leży opracowanie stosunku ludności zatrudnionej w produkcji w poszczególnych powiatach do ogółu ludności małorolnej. Ponadto opracowane będą mapy rozmieszczenia zawodów oraz całości drobnej wytwórczości przemysłowej na wsi. Prace te są obecnie już poważnie zaawansowane i pierwsze generalne zestawienia odnoszące się do wiejskiego przemysłu chałupniczego i ludowego w Polsce zostaną opublikowane zapewne przed upływem pierwszego półrocza r. b.

Prace badawcze nad przemysłem ludowym i chałupnictwem na wsi prowadzone systematycznie, poczynając od 1937 r., przez wszystkie izby rolnicze w myśl ogólnego programu ustalonego przez Związek, kontynuowane są nadal w roku 1938. Chodzi bowiem o niezbędne dalsze pogłębianie i weryfikowanie uzyskanych wstępnych danych, obrazujących w liczbach stan omawianego zagadnienia na wsi. W pracach tych stosowane są obydwie wyżej skreślone dotychczasowe główne metody, a więc: zbieranie możliwie dokładnych danych w terenie przez specjalistów (referentów chałupniczych, instruktorów technicznych itp.) korespondentów terenowych względnie pracowników zaangażowanych doraźnie do badań ankietowych przez poszczególne izby lub Związek oraz częściowe korzystanie w tym celu ze współpracy personelu agronomicznego w powiatach, organizacyj rolniczych oraz organów samorządu terytorialnego na wsi.

Miejscowe sfery rolnicze doceniają coraz bardziej znaczenie prac badawczych nad wiejskim przemysłem chałupniczym i ludowym, które

przyczyniają się niekiedy od razu do konkretnych osiągnięć gospodarczych. Świadczą o tym m. in. następujące przykłady. Jeden z bazarów przemysłu ludowego na Kresach Wschodnich, mając duże zapotrzebowanie konopne, nie mógł jednak uzyskać na swoim terenie poszukiwanych artykułów. Tymczasem badania ankietowe wykryły na terenie ośrodek wiejski, skupiający z górą 200 tkaczy tkanin konopnych, w wyniku czego bazar niezwłocznie nawiązał z tym ośrodkiem kontakt handlowy. Inny znów bazar poszukiwał na swoim terenie galanterię drzewną i skwapliwie wykorzystał wykryte na terenie w trakcie prac badawczych ośrodki produkcji tego typu.

Na ogół biorąc, efekty dotychczasowych prac dawlaczych w izbach rolniczych nad chałupnictwem i przemysłem ludowym, mimo przeszkód jakie stawiał brak potrzebnych funduszów oraz pośpiech spowodowany zakreślonym względnie krótkim terminem pierwszej fazy tych prac, są stosunkowo znaczne; wzmocniły one przeświadczenie o dużym rozwoju zajęć chałupniczych na wsi i ich znaczeniu ekonomicznym dla drobnego rolnictwa. Jako charakterystyczny przykład roli np. przemysłu ludowego w naszych województwach wschodnich można przytoczyć dane Wileńskiej Izby Rolniczej, w okręgu której drobni rolnicy uzyskali w 1935 roku według obliczeń miejscowych organizacyj ze sprzedaży płótna i przerobionego włókna lnianego dochód, wynoszący około 14 milionów złotych, co stanowiło w stosunku rocznym ponad 50% ogólnych wpływów gotówkowych tamtejszego rolnictwa.

W okręgu Łódzkiej Izby Rolniczej, gdzie jest znowu rozwinięte typowe chałupnictwo wiejskie, według wstępnych badań ankietowych, ilość czynnych na wsi warsztatów chałupniczych przekracza znacznie liczbę 12.000 z wartością produkcji ponad 17 milionów złotych.

Równolegle do wspomnianych prac badawczych prowadzonych systemem ankietowym prowadzone są w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. inne prace badawcze m. in. dotyczące obrotu zagranicznego artykułami podpadającymi pod kategorię wytwórczości ludowej i chałupniczej, zagadnień polityki eksportowanej i t. d.

St. Miklaszewski.

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA KUPIECKIEGO DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Od września rb. uruchomiona będzie w Leżajsku Roczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego, mająca na celu przygotowanie młodych handlowców przede wszystkim dla Centralnego Okręgu Przemysłowego. Szkoła ta ma objąć swoim zasięgiem zarówno Leżajsk, jak i jego okolice, wykazujące znaczne przeludnienie rolnicze. Szkoła Przysposobienia Kupieckiego w Leżajsku, prowadzona przy wydatnej pomocy samorządu terytorialnego i gospodarczego ma być przedłużeniem działalności wędrownej szkoły kupieckiej, założonej eksperymentalnie w roku. ub. na wsi w Grodzisku Dolnym, która jako jedna z prób rozszerzenia handlu na wieś, udała się zgodnie z założeniami i przyniosła duży pożytek ludności kilkunastu gromad.

Książka.

Zofia Charszewska. „Spółdzielnie młodzieży". Warszawa 1938 r.

Pokolenie starsze w stosunku do młodzieży, rozpoczynającej dopiero naukę, lub nawet jeszcze młodszej, popełnia jeden zasadniczy błąd — oto na wszelkie zajęcia i zainteresowania dzieci patrzy z uśmiechem jak na zabawę lub niepotrzebne marnowanie czasu na „głupstwa". Tylko to co ono samo, to starsze pokolenie, robi, ma jakiś sens, — dzieci mogą się tylko bawić, a zabawa ta nie zasługuje na to, aby zwracać na nią uwagę.

Tymczasem dziecko, którego intelekt i zasób wiadomości znaduje się in statu nascendi, wchłania chciwie nowe pojęcia, wyciąga wnioski ze zjawisk, a przede wszystkim ciągle coś „robi". Dziecko nie może czas dłuższy „usiedzieć" spokojnie. Świat otaczający jest zbyt ciekawy, a na odbierane wrażenia dziecko zbyt żywo reaguje, aby mogło trwać w bezczynności. Zadaniem jest starszego pokolenia (szkoły, rodziców), aby zainteresowania dziecka skierowały się samorzutnie w stronę zagadnień pozytywnych, aby bawiąc się — zarazem uczyło się i wyrabiało społecznie.

Zapewne, zabawa może być bezmyślna. Znany publicysta rosyjski Pomiałowskij w swych „Bursackich ocerkach" opowiada, że wychowankowie pewnego internatu godzinami zapisywali całe strony kratkowanego papieru krzyżykami przez ciekawość, „co z tego wyjdzie". Oczywiście, „nic nie wychodziło". Jeżeli jednak dzieci zakładają spółdzielnię szkolną czy sklepik, który sami prowadzą, a z uzyskanych nadwyżek dochodu kupują mapę, globus itp., pomagają niezamożnym kolegom, wpłacają pewne kwoty na Tow. Budowy Szkół Powszechnych, nabywają karmiki dla ptaków (zamiast wybierć jaja z gniazd), urządzają wycieczki itp., — to już nie jest to ani marnowaniem czasu, ani zabawą w powszechnie rozumianym znaczeniu tego wyrazu. Tego nie można traktować z pobłażliwym uśmiechem.

Więc w jaki sposób my — starsze pokolenie — mamy się ustosunkować do tego rodzaju „zabawy"? Autorka wysuwa tezę, że jest to rzetelny trud, społeczna praca. Sądzę, że udowodnienie tej tezy udało się autorce w zupełności. „Nauka współdziałania, wspólnej, dla wspólnego dobra pracy — oto cel za-

sądniczy... (dzieci) uczą się żyć społecznie". Kierownictwo szkoły nie powinno stosować przymusu — pod wpływem odpowiedniej atmosfery dzieci zupełnie samorzutnie znajdą odpowiedni cel i drogę, która do niego prowadzi.

Autorka daje obraz powstania i stanu spółdzielczości szkolnej w Polsce i w szeregu krajów (w Czechosłowacji, Anglii, Francji itd.), skąd widzimy, że spółdzielczość w szkole, zdążając rozmaitymi drogami, zmierza do jednego celu — do uspołecznienia dziecka, które stanie się kiedyś naszym następcą.

Aby zagadnienie to oprzeć na należytej podstawie, autorka znajduje słusznie, że trzeba, aby władze szkolne zainteresowały się nim i powołały do życia centralną organizację, która by obejmowała całokształt spółdzielczości szkolnej, gromadziła o niej informacje. Wreszcie należy nawiązać współpracę gospodarczą i kulturalną z miejscowymi organizacjami starszego pokolenia. Jak dalece jest to zagadnienie doniosłe, niech za dowód posłuży to, że gdyby we wszystkich szkołach powszechnych istniały spółdzielnie, to zarobek na samych materiałach piśmiennych—licząc ostrożnie — wynosiłby około 2 mil. zł rocznie. Jednocześnie autorka wskazuje niedomagania, które usunąć należy, aby spółdzielczość w polskich szkołach dała wyniki pozytywne.

Książeczka Z. Charszewskiej udowadnia jak doniosłą rolę odgrywa spółdzielczość szkolna w dziele wychowania młodego pokolenia. Jest to więc problem pierwszorzędnej wagi, obok którego nie można przejść obojętnie. „Zabawa" w spółdzielnię lub sklepik szkolny właśnie dzięki osiąganym rezultatom zupełnie realnym wyciska piętno na intelekcie i charakterze dziecka, piętno pozostające na całe życie. Skierowując zaś siły i uwagę dziecka w stronę zainteresowań pozytywnych, staje się taka „zabawa" czynnikiem o dużych walorach wychowawczych.

Dla ułatwienia czytelnikowi sprawy prowadzenia spółdzielni autorka podaje wzory statutów i regulaminów, niezbędnej książkowości i rachunkowości, formalności związanych z powstaniem i prowadzeniem spółdzielni itp., co wysoce ułatwia całą pracę przystępującym po raz pierwszy do zorganizowania spółdzielni szkolnej.

Koncepcja spółdzielczości ma wielu zwolenników, ma jednak i przeciwników. Zwłaszcza ci ostatni powinniby książeczkę Z. Charszewskiej uważnie przeczytać.

Z.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ZAGADKA VIRUSÓW.

Zagadnienie ultravirusów stanowi jedno z najbardziej niezbadanych dociekań biologii współczesnej. Virusy, które znajdujemy u zwierząt, roślin, a nawet u samych bakterii, stanowią dotąd tajemnicę, równą tej, jaką kiedyś były zjawiska chorób, powodowanych przez mikroby. Virusy zachwiały dotychczasowym pojęciem o życiu organicznym. Dziwnie skomplikowane wydają się przy nich komórki, które dotąd uważano za najmniej złożoną formę życia.

Zapytanie: czym są te czynniki chorobotwórcze, o wymiarach inframikroskopowych oraz skąd się one biorą, wciąż pozostaje jeszcze bez odpowiedzi. Tak samo jak kiedyś przy badaniu mikrobów prowadzone są obserwacje, hodowle, badania form i działania virusów, lecz wszystkie wnioski pozostają w dziedzinie hipotez. Nikt nigdy nie widział virusów i nigdy nie mogły one być wyhodowane bez obecności żywej komórki. Virusy roślin, tak zresztą jak virusy zwierząt i fagocytów, posiadają pewne charakterystyczne cechy wspólne.

Specyficzność. Virus mozajki tytoniowej nie jest tym samym, co virus mozajki ogórka lub mozajki ziemniaka. W każdym wypadku mamy do czynienia z odrębnym virusem, swoistym dla poszczególnego gatunku botanicznego. Pewna swoistość zachowania jest i wtedy, gdy pojawia się virus pasożytujący na kilku gatunkach. Virus, nazwany przez angielskiego fitopatologa Smith'a „virusem X", zwykle pasożytuje na ... ziemniakach, jednak może pojawić się na tytoniu lub pomidorach; niemniej nie przeradza się wtedy w inną formę np. mozajkę tytoniu. Czasami jednak można zaobserwować u Virusów pewne zmiany niewielkie i zanikające, podobne do tych zmian, jakie obserwowano przy bakteriach chorobotwórczych przy zamieszkiwaniu przez nie różnych zwierząt.

Swoistość różnych virusów uwidacznia się przez ich działanie na opanowaną roślinę. I tak np. obecność mozajki na tytoniu uzewnętrznia się charakterystycznymi *mozajkowatymi* plamami, podczas gdy „virus X" zostanie uwidoczniony przez pierścienie obumarłych tkanek, skąd angielska nazwa choroby „ring spots".

Pewna specyficzność virusów widoczna jest także np. w tym, iż istnieją takie virusy, jak np. niedawno odkryty „tabacco necrovis", który przy próbnych szczepionkach wywołuje białawe plamy tylko na dolnych liściach młodych roślin tytoniu, a w ogóle nie da się przeszczepić na starsze rośliny. Gdy chodzi o gospodarzy roślinnych, to niektóre z virusów są swoiste tylko dla określonych gatunków lub dla kilku pokrewnych; istnieją też virusy pasożytujące na wielu różnych gatunkach, tak jak to ma miejsce np. z virusem zwanym „spoted Wilt", zwykle spotykanym na pomidorach, lecz obecnie wykrytym na różnych gatunkach roślin jak: na begoniach, calceolarii, campanuli, chryzantemie, cynerarii, dalii etc.

Specyficzność virusów obserwowana jest również w sposobach przenoszenia ich. Wszelkie virusy dadzą się przenieść przez szczepienie, a nawet w wypadku „żółknięcia brzoskwiń" jest to jedyny sposób przenoszenia. Wiele odmian virusów zostaje przenoszonych przez owady, lecz nie wszystkie owady żyjące na roślinach posiadają tę zdolność. Istnieje zapewne jakiś uzależniony związek pomiędzy viru-

sem i owadem, który ten virus przenosi. Według K. Smith'a dowodzi tego kilka momentów jak np. okres inkubacji danego virusa w ciele owadu, zdolność przenoszenia określonych virusów przez określone owady lub grupy owadów, zdolność przenoszenia przez owady jednego tylko z virusów spośród całego kompleksu, wreszcie — okres żywotności virusu w ciele owadów.

Istnieją virusy przenoszone przez poszczególne owady, tak np. „curly top", kędzieżawka buraków, przenoszona jest przez Eutellix tenulhes, pasiastość kukurydzy przez Cicadulina mobila. Obok tej indywidualnej specyficzności istnieje pewna swoistość grupowa: i tak mozajki przenoszone są szczególnie przez mszycowate, „ring spols" przez gatunki „Thrips" (wciórnastki), kędzieżawki przez „aleurodes" (mączniki). Jeśli chodzi o przenoszenie tylko pewnych virusów spośród kompleksu kilku, to doświadczenia wykazały, że np. pchełka (Mysus persicae), żyjąca na liściach ziemniaka porażonych virusem X oraz virusem Y, przenosi tylko virus Y.

Co do okresu inkubacji, czy też ściślej powiedziawszy opóźnionego przenoszenia virusa, to np. Cicadula sexnolata zdolna jest do przeniesienia virusa, powodującego żółknięcie astrów, lecz tylko po upływie dziesięciu dni po spożyciu liściastych roślin. Myrus persicae może przenieść liściozwój ziemniaka tylko w okresie wahającym się od jednego do trzech dni.

Specyficzność virusów stwierdzają również próby serologiczne oraz reakcje uodparniające.

Odrębność virusów uwidacznia się w ich wielkościach, wahających się w pewnych granicach, różnych dla poszczególnych virusów: i tak średnica cząsteczek virusu X wynosi 75 milimikronów, cząsteczek virusowych mozajki tytoniu 30 milimikronów .

Virusy są autonomiczne i heterogeniczne — można je oddzielić od komórki, dowodzą tego doświadczenia filtracji oraz różne sposoby przenoszenia.

Dla rozmnożenia virusów konieczna jest obecność żywej komórki, lecz może on zachować bez niej długotrwałą żywotność. Virus zwykłej mozajki tytoniu zachowuje swoje własności infekcyjne w cygarach przez kilka lat.

Virusy są pochodzenia zewnętrznego w stosunku do rośliny, na której pasożytują. Nie spostrzeżono dotąd samopowstania czynnika chorobotwórczego u normalnych roślin. Konieczne jest naturalne lub doświadczalne przeszczepienie.

Co do natury i pochodzenia virusów powstawało wiele hipotez w odpowiedzi na pytania ,czy są to zjawiska żyjące czy nie żyjące, organiczne czy nieorganiczne, istniejące samodzielne, niezależnie od komórki, czy też nie. Przyczynę chorób virusowych widziano w zaburzeniach diastazycznych; tak np. badacze Woods, Duggar, Armstrong, Mulvania w latach 1926/27 sądzili, że „czynnikiem infekcyjnym jest substancja wydzielana przez roślinę pod wpływem pewnych czynników wywołujących zaburzenia". Virusom przypisywano bądź pochodzenie enzymatyczne, bądź też uważano je za geny, które porzuciły zwykłe prawa koordynacji, wreszcie powstała teoria inframikrobów. W chwili obecnej zwalczają się dwie teorie, które mogą być określone następująco: teoria inframikrobów, z drugiej zaś strony teoria autotoksyn, lub inaczej proteiny autokatalitycznej.

Stronnicy teorii chemicznej twierdzą, iż virus nie może być żywy. Rozmiary jego są tak znikome, iż nie może być on istotą organiczną. Z drugiej strony nie może być hodowany „in vitro" na pożywkach. Rozmnaża się tylko w obecnośsi żywej komórki, lecz wtedy czyni to z tak ogromną szybkością, do jakiej nie mogłyby być zdolne inframikroby. W niektórych wypadkach virus trwa w organizmach zasuszonych przez tak długi okres, iż należy sądzić, iż niemożliwe jest, aby się miało do czynienia z infrapasożytem charakteru organicznego.

Teoria chemiczna virusów doznała silnego poparcia z chwilą gdy Stanley'owi udało się w Instytucie Rockefellera w Princetown otrzymać formę krystaliczną virusa mozajki tytoniowej. W toku doświadczeń badaczy otrzymano już obecnie formy krystaliczne coraz to innych virusów. Jednak otrzymanie tych form jeszcze sprawy nie rozstrzyga. Sam Stanley pisał o tym zagadnieniu: „pytanie, które się obecnie nasuwa jest następujące: czy istota aktywności virusa polega na własnościach molekułek proteiny, czy też na właściwościach czynnika żywego czy nieżywotnego, absorbowanego przez proteinę"?

Niedługo po uzyskaniu formy krystalicznej virusów wykazał Chester, iż kryształy te składają się z dwóch substancji: jednej o wysokim ciężarze molekularnym, właściwym dla virusów, — drugiej o niższym ciężarze molekularnym, właściwym dla roślin. W ostatnich swych pracach wyraża Stanley przypuszczenie, że możliwe jest, iż w kryształach proteiny virusowej obok nieżywotnej masy proteiny znajduje sę czynnik żywy w tak minimalnych ilościach, iż niemożliwe jest wykrycie go sposobami chemicznymi.

Stronnicy teorii chemicznej tłumaczą rozmnażanie się virusów teorią substancji autokatalitycznych, które w zetknięciu z normalną komórką wywołują powstawanie substancji podobnych sobie i posiadających w dalszym ciągu zdolność przekazywania działania aktywnego. Niezwykle małe rozmiary virusów, które według niektórych badaczy przemawiają na korzyść teorii chemicznej, nie stanowią jednak dostatecznego dowodu. Nie udało się nigdy ustalić dolnej granicy rozmiarów żywej komórki. Mniejsza jest różnica pomiędzy cząsteczką virusa X a komórką Mikrococcus prodigiorno, aniżeli pomiędzy tą bakterią, a komórką zwykłych drożdży.

Niemożność wyhodowania virusów „in vitro" (na pożywkowych nieżywotnych), przmawiałaby przeciw teorii żywotnej, lecz istnieją takie bakterie jak np. trądu, lub rdzy zbożowej, których też nie udało się wyhodować in vitro. Jeśli virusy nie mogą rozmnażać się bez żywej substancji, to niemniej przechowują się przez długie okresy czasu w braku wszelkiej żywej komórki.

Jak dotąd zagadka natury virusów pozostała niewyjaśniona. Należy brać pod uwagę obie teorie. Ustalić można tylko pewne momenty właściwe virusom: virusy są samodzielne, niezależne od komórki na której pasożytują, gdyż mogą być od niej oddzielone, niemniej bez obecności żywej komórki nie mogą się rozmnażać.

Rozmnażanie się virusów w tkance zwierząt i roślin jest podobne do infekcji bakteryjnej, lecz niektóre cechy virusów różnią się od cech zbadanych mi-

brobów. Można przypuszczać, iż istnieją (poza bakteriami) zjawiska pierwotnego życia organicznego, którego charakteru nie znamy.

Zagadka virusów streszcza się nadal w pytaniach: czy są one żywe czy też martwą substancją? Czy stanowią toksyny autokatalityczne, czy organiczne mikroby inframikroskopijne?

(M. Manil: „Annales de Gembloux, 5-me livraison 1937). *W. S.*

METODY ZWALCZANIA GZA BYDLĘCEGO W NIEMCZECH.

W ciągu ostatnich czterech lat stosowane są w Niemczech w walce z gzem bydlęcym dwie metody: w Niemczech południowych system mechaniczny — w Niemczech północnych metoda chemiczna, polegająca na zmywaniu zakażonych zwierząt preparatami zawierającymi środki chemiczne.

W Bawarii uzyskiwano doskonałe wyniki od szeregu lat przy zabiegach mechanicznych, wykonywanych za pomocą specjalnego narzędzia - haczyka. W Austrii wprowadzono z powodzeniem ten sam system, przy czym na wyszkolenie wysyłano do Bawarii specjalnych pracowników i inspektorów, przeznaczonych do walki z gzem.

Ponieważ w północnych Niemczech okres pastwiska trwa około 8 miesięcy, przeto bydło nizinne wystawione jest w znacznie większym stopniu na opanowanie przez gza aniżeli bydło Niemiec południowych, przebywające na pastwisku nie dłużej niż sześć miesięcy. W pierwszym miesiącu po wypędzeniu bydła na pastwisko można się nie obawiać gza, gdyż przez ten czas spoczywają larwy jeszcze w spokoju. W Bawarii przystosowano czas walki z gzem do okresu inwazji oraz otwierania się guzów, co w znacznym stopniu usprawnia akcję.

Wobec kilkakrotnego składania jajek przez gza bydlęcego w okresie pastwiska, należy dla osiągnięcia wydatniejszych wyników — powtarzać zabiegi (obydwuch systemów) kilkakrotnie. Wtedy dopiero przekonają się właściciele bydła, iż walka z gzem nie jest daremna.

(L. Padretti — Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht Nr 18. 1938 r). *W. S.*

ŚRODEK PRZECIW MUCHOM.

Oczy owadów nie znoszą niebieskiego światła. Stwierdzenie tego faktu ułatwia w dużym stopniu walkę z muchami. Należy we wszystkich budynkach, przeznaczonych dla inwentarza, w mleczarniach, serowarniach etc. pokrywać okna oraz ściany farbą z domieszką czystej ultramaryny, którą można dodawać do wapna, farby klejowej lub olejnej. W szczególności poleca się w lecie pociąganie niebieską farbą okien od strony słonecznej, co oprócz działania ochronnego przed muchami powoduje także mniejsze nagrzewanie się budynków w porze letniej.

(Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht Nr 18. 1938). *W. S.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

POSTULATY ROLNICTWA MAŁOPOLSKIEGO W ZAKRESIE AKCJI MELIORACYJNEJ.

W związku z mającymi się uruchomić kredytami na melioracje szczegółowe Lwowska Izba Rolnicza wypowiedziała wiele ciekawych uwag na temat podejmowania akcji melioracyjnej w terenie. Zdaniem Izby przede wszystkim przydział kredytów dla każdego okręgu winien być określony z góry na dłuższy okres czasu, co umożliwi staranne opracowanie planu i dostosowanie zarówno ilości personelu jak i pomocy technicznej do rozmiarów zamierzonej akcji. Najważniejszym i zasadniczym postulatem jest ciągłość takich kredytów, t. j. aby był jednakowo przydzielany w każdym roku, a w miarę rowijania się akcji w terenie stopniowo powiększony. Równolegle z taką akcją nastąpiłby prawidłowy rozwój przemysłu produkującego potrzebne materiały oraz dopływ wyszkolonych fachowców. Warunki i sposób udzielania kredytu winny go udostępniać każdemu potrzebującemu rolnikowi, formalności zaś zmniejszone do koniecznego minimum. Zdaniem Izby kredyt winien być udzielany w gotówce, realizowanie bowiem obligacyj zazwyczaj powoduje dla kredytobiorcy straty na kursie, oprocetowanie zaś nie powinno wraz z kosztami przekraczać 5%. Okres amortyzacji winien wynosić lat 30 przy 3 letniej karencji. Dla ułatwienia rolnikom uzyskiwania pożyczek Izba uważa, że powinien być utworzony specjalny wydział Państwowege Banku Rolnego któryby obsługiwał województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. W celu uchronienia rolników przed wyzyskiem przedsiębiorstw prace melioracyjne winny być prowadzone przy pomocy samorządu rolniczego. Łącznie z zagadnieniem melioracji szczegółowych powinno znaleźć rozwiązanie zagadnienie doświadczalnictwa melioracyjnego, prowadzonego dotychczas z subsydiów Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

TARGOWISKO OGRODNICZE W DZIELNICY WOLA W WARSZAWIE.

Znaczna większość gospodarstw ogrodniczych okręgu podstołecznego znajduje się na Woli. Wobec zamierzonego przeniesienia targowiska przy ul. Grójeckiej na inne miejsce było by wskazane, aby targowisko to znajdowało się w pobliżu miejsca produkcji, co ze względu na dogodną komunikację byłoby nader korzystne i dla konsumentów, którzy mogliby się bezpośrednio na targowisku zaopatrywać w warzywa i owoce z pominięciem zbędnego pośrednictwa. Ostatnio producenci wolscy wystosowali za pośrednictwem Warszawskiej Izby Rolniczej do Prezydenta Warszawy memoriał podpisany przez 343 producentów, aby targowisko rzeczone zostało urządzone na odpowiednim placu na Woli.

KOMISJA ORGANIZACJI WSI I GOSPODARSTW.

W dniu 27 kwietnia br. obradowała komisja organizacyjna wsi i gospodarstw Łódzkiej Izby Rolniczej. Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania z dotychczasowego stanu prac związanych z rejonizacją instruktorów komisja przedyskutowała plan prac na terenie 22 rejonów, jakie obecnie są obsadzone przez instruktorów. Komisja wyraziła opinię, iż w celu podciągnięcia wsi pod względem organizacyjnym niezbędne jest w większym stopniu skoordynowanie prac na terenie powiatu pomiędzy samorządem rolniczym i dobrowolnymi organizacjami a samorządem terytorialnym. Również dużą wagę przywiązuje się do powstawania związków sąsiedzkich, których zadaniem jest uzgadnianie poczynań poszczególnych kół i organizacyj wiejskich. Zdaniem komisji kółka rolnicze jak i organizacje rolnicze winny stać się inicjatorami poczynań w rejonach. Zamierzenia te umożliwią stworzenie planów powiatowych, które z kolei dadzą plan wojewódzki. Ponadto komisja wypowiedziała się za potrzebą utrzymywania ścisłego kontaktu między członkami komisji a czynnikiem społecznym w terenie i wysunęła w tej materii szereg dezyderatów pod adresem Izby Rolniczej.

W SPRAWIE NARZĘDZI OGRODNICZYCH.

Jedną z licznych spraw zaniedbanych u nas jest niewątpliwie zagadnienie narzędzi ogrodniczych. Nasz przemysł narzędzi ogrodniczych wyrabia w wielu wypadkach narzędzia liche, stosując się pod tym względem do wymagań rynku, odbiorca zaś tych narzędzi nie dysponuje właściwymi wskazaniami co do ich wyboru. Równocześnie z zagranicy są sprowadzane narzędzia, niejednokrotnie uważane z samej tylko zasady za lepsze od krajowych. W zrozumieniu tego zagadnienia przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim powstała ostatnio sekcja narzędzi ogrodniczych. Sekcja ta ma prowadzic prace, mogące być podzielone na dwie zasadnicze grupy: natury propagandowo - dydaktycznej i naukowe. W ramach owej działalności propagandowo - dydaktycznej sekcja ma organizować odczyty, prowadzić akcję dydaktyczną za pośrednictwem pracy zawodowej, organizować pokazy itp. Działalność naukowa sekcji będzie polegała na zbieraniu materiałów, tyczących się stosowania w Polsce narzędzi ogrodniczych, tworzeniu nowych zbiorów, ustalaniu z placówkami badawczymi tematów badań, jakie mają być przeprowadzane itp. Sekcja badań samodzielnie prowadzić nie będzie, natomiast ma przejawić inicjatywę w kierunku wskazywania najbardziej aktualnych tematów, wymagających wyjaśnienia drogą doświadczalną, będzie również współdziałała przy ustalaniu planu badań. Jednym z naczelnych zadań sekcji będzie stworzenie wraz z placówkami badawczymi opinii fachowej w dziedzinie stosowanych w ogrodnictwie narzędzi i maszyn. Dla zrealizowania powyższych zamierzeń — na zebraniu organizacyjnym sekcji dn. 17.III. br. utworzony został zarząd sekcji, w skład którego weszli dr J. Wierzbowski (SGGW), jako przewodniczący, inż. Kułakowski (Wilanów) i p. Wardecki (Polski Związek Producentów Warzyw) jako wiceprzewodniczący oraz inż. Karol Bortkiewicz — jako sekretarz. Prace techniczne sekcji ma w znacznej mierze wykonywać Zakład Maszynoznawstwa Rolniczego S.G.G.W.

HODOWLA KONI W WOJ. KRAKOWSKIM.

Dla skoncentrowania całokształtu pracy w zakresie popierania koni w jednym ośrodku dyspozycyjnym Krakowska Izba Rolnicza wykonywanie ustawy nad hodowlą koni powierzyła Związkowi Hodowców Koni przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym w Krakowie, działającym w terenie przez organizacje powiatowe zgrupowane w 12 związkach okręgowych. Związek Hodowców Koni przy Małopolskim T-wie Rolniczym jest członkiem Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, która to organizacja w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Ministerstwem Spraw Wojskowych oddziaływuje na program prac hodowlanych na całym terenie Rzeczypospolitej. Przez stały udział członków Komisji Hodowli Koni Krakowskiej Izby Rolniczej ma Izba zapewniony wpływ na działalność Związku, a tym samym praca Izby i fachowego organu M.T.R. jako organizacji dobrowolnej jest ściśle powiązana. Obszar województwa w myśl ustawy o państwowym nadzorze nad hodowlą koni podzielony jest na rejony względnie okręgi hodowlane, przeznaczone dla popieranie określonych ras i typów koni. Prace Związku obejmują rejestrację klaczy zarodowych i przychówku koni, premiowanie pogłowia, prowadzenie ksiąg stadnych, współdziałanie w licencjonowaniu ogierów i rozdziale ogierów państwowych na stacje kopulacyjne, prowadzenie ewidencji koni remontowych, nadających się na sprzedaż do wojska, udzielanie pomocy przy nabywaniu ogierów subwencyjnych, udzielanie porad z zakresu hodowli koni, kontrolę racjonalnego wychowu młodzieży, organizowanie kursów podkuwania koni, pokazów, konkursów pogadanek o racjonalnej hodowli koni itp.

PRZETWÓRNIA MIĘSNA W DĘBICY.

Krakowska Izba Rolnicza nadesłała nam wiadomość, że dnia 17 marca obradował w Krakowie Komitet powołany z pośród małopolskich i kieleckich organizacyj rolniczych nad ustaleniem zasad, o które zostanie oparta akcja urolniczenia przetwórni mięsnej w Dębicy. Zebrani omówili szczegółowo projekt schematu organizacyjnego, zalecony przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R., następnie ustalono treść statutów rejonowych kół producentów zwierząt rzeźnych oraz powiatowych spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego. Podstawową komórką organizacyjną przetwórni rolniczej będą projektowane koła producentów, złożone z rolników zainteresowanych w zbycie zwierząt rzeźnych, które zostaną zorganizowane jako Związki celowe Okręgowych Tow. Rolniczych. Koła producentów działające na terenie jednej czy kilku gromad z kolei zawiązywać będą powiatowe spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych, które swą działalnością obejmą teren powiatu. Spółdzielnie projektowane na terenie powiatów: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Jasło, Mielec, Nowy Sącz, Tarnów, Kolbuszowa, Łańcut, Przeworsk, Rzeszów, Tarnobrzeg, Pińczów i Stopnica łącznie z Państwowym Bankiem Rolnym oraz organizacjami macierzystymi powołują do życia spółkę dla eksploatacji Przetwórni Mięsnej w Dębicy z filią w Tarnowie. Z uwagi na to, że organizowanie kilkudziesięciu co najmniej kół producentów, a następnie kilkunastu spółdzielni powiatowych wymaga co najmniej kilka lat pracy, projektowane

jest utworzenie w najbliższym czasie Spółki Rolniczych Przetwórni Mięsnych przy współudziale Państwowego Banku Rolnego, oraz rolniczych organizacyj macierzystych t. j. Małopolskiego T-wa Rolniczego i Okręgowych Tow. Rolniczych. Następnie w miarę postępu prac organizacyjnych prowadzonych przez organizacje rolnicze oraz nagromadzenia kapitałów rolniczych, w skład spółki wejdą sukcesywnie spółdzielnie powiatowe, oparte na rejonowych kołach producentów zwierząt rzeźnych. Realizacja wyżej naszkicowanego planu nastąpi po zaakceptowaniu statutów uchwalonych na zebraniu Komitetu przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Urolniczenie Dębicy stanowić będzie niewątpliwie ważny krok naprzód w dziedzinie podporządkowania interesom rolniczym tak ważnej dziedziny obrotu, jakim jest zbyt zwierząt rzeźnych.

POŚREDNICTWO PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W HANDLU NAWOZAMI SZTUCZNYMI

Zagadnienie ceny nawozów sztucznych jest, jak wiemy, jednym z najbardziej palących w chwili obecnej, a systematyczne wysiłki zorganizowanego społeczeństwa rolniczego doprowadziły do utworzenia przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. Komitetu Nawozowego, którego głównym celem jest obmyślanie środków dostarczenia rolnikom nawozów sztucznych po możliwie najniższych cenach. Na ceny te składa się wiele czynników: koszt własny i zarobek fabryki, koszt transportu, wreszcie koszt pośrednictwa. Wszystkie z tych czynników składających się na cenę płaconą przez rolnika winny być systematycznie obniżane. W związku ze zbliżającym się początkiem jesiennego sezonu sprzedaży nawozów sztucznych spółdzielnie rolniczo - handlowe województw centralnych i wschodnich, zjednoczone ostatnio w centrali pod nazwą Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo - Handlowych, wszczęły z przemysłem nawozowym pertraktacje w sprawie zakupów nawozów sztucznych. Na wstępie tych pertraktacji przemysł nawozowy oświadczył, iż uważa za niezbędne zaopatrywanie się przez spółdzielczość na tym terenie w nawozy szuczne wyłącznie za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, nadmieniając przy tym, iż rozwinąć należałoby sprzedaż nawozów przez spółdzielnię spożywców „Społem". Państwowy Bank Rolny, jak wiadomo, od dłuższego czasu prowadził na własną ręką handel nawozami sztucznymi na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Ta działalność Państwowego Banku Rolnego zrozumiała, do pewnego stopnia, gdy nie było żadnej odpowiedzialnej finansowo centrali spółdzielczej, wydaje się obecnie niekonieczną po unifikacji spółdzielni rolniczo-handlowych i zebraniu poważnych kapitałów obrotowych. Utrzymanie dla P.B.R. roli pośrednika także i w nowych okolicznościach wymaga gospodarczego uzasadnienia. Wyżej zaznaczone stanowisko przemysłu nawozowego, nie jest skoordynowane z akcją potanienia nawozów sztucznych dla rolnictwa, każde bowiem pośrednictwo kosztuje, ogniwo zaś pośredniczące nie powinno być tolerowane. Należy przypuszczać, iż scharakteryzowana powyżej akcja zainicjowana była bez wiedzy decydujących czynników przemysłu nawozowego i Państwowego Banku Rolnego. Całkowite wyjaśnienie sytuacji leży w interesie rolnictwa, a przede wszystkim dalszej lojalnej współpracy między przemysłem nawozowym a organizacjami i spółdzielniami rolniczymi.

KURSY RATOWNICTWA DLA WSI.

W dniach 23 — 27 oraz 24 — 28 marca 1938 r. odbyły się, zorganizowane przez Centralny Wydział Bezpieczeństwa Pracy, dwa kursy ratownictwa dla gospodyń wiejskich w Krasnymstawie i Puhaczowie. W Krasnymstawie kursu wysłuchało 29 osób z 22 miejscowości, w czym 20 przedstawicieli K.G.W., 4— Kółek Rolniczych i 5 Zw. Młodej Wsi. Kurs w Puhaczowie odbył się przy udziale 16 uczestników, w tym 9 kobiet i 7 mężczyzn z 8 miejscowości z gmin: Brzeziny i Jaszczów. Stosunkowo niewielka frekwencja na tym kursie spowodowana była rozpoczęciem wczesnych robót polnych. Po ukończeniu obu kursów, uczestnicy zdali egzamin z uzyskanych wiadomości.

ZMIANY W CLEARINGU POLSKO-AUSTRIACKIM

W dniu 29 kwietnia rb. ukazało się rozporządzenie ministra Gospodarki Rzeszy w sprawie unifikacji przepisów prawnych w przedmiocie transferu kapitałów z Austrii zagranicę przez rozszerzenie na teren Austrii ważności odpowiednich ustaw niemieckich. Rozporządzenie to podporządkuje, definitywnie stosunki finansowe Austrii z zagranicą centralnej dyspozycji Berlina i ogólnym interesom Rzeszy. Wobec generalnego zakazu transferu zgodnie z moratorium z 1933 r., obejmującego nie tylko płatności kapitałów, ale także wypłaty z wszelkiego rodzaju interesów majątkowych, struktura układów rozrachunkowych zawartych przez Austrię z szeregiem krajów zagranicznych ulega zasadniczej zmianie. Dłużnik austriacki, uznany obecnie za niemieckiego, zwolniony będzie ze swego zobowiązania, jeżeli wpłacił należną sumę do kasy konwersyjnej, a nie jak dotąd na rachunek clearingowy, przy czym przy zobowiązaniach opiewających na obcą walutę przeliczenie nastąpi po oficjalnych kursach berlińskich. Jak się dowiadujemy, wpłaty finasowe na rachunek clearingowy polsko-austriacki nie będą więcej przyjmowane, co pociągnie za sobą znaczne zmiany przy rozrachunkach. Cała ta dziedzina uregulowana będzie tak, jak to ma miejsce przy rozrachunkach z Rzeszą. Należy zaznaczyć, że nasze zobowiązania finansowe wobec Austrii przewyższają znacznie wzajemne pretensje i jak dotąd zamrożenia należności austriackich wierzycieli w Polsce były dość duże. Po zawarciu nowej umowy płatniczej z Rzeszą clearing polsko-austriacki będzie głównie rozrachunkiem towarowym. Przy wpłatach z innych tytułów, jak np. emerytur, świadczeń itp. można przypuszczać, że dotychczasowy system wpłat nie ulegnie zmianie. Duże zmiany przewidywane są w zakresie akredytyw turystycznych pomiędzy Austrią i Polską.

ZAHAMOWANIE EKSPORTU ZIEMNIAKÓW DO BELGII.

Jak się dowiadujemy, rząd belgijski wyznaczył kontyngenty przywozowe dla ziemniaków z Polski, podczas gdy inne kraje żadnymi kontyngentami przy przywozie do Belgii nie są skrępowane. Eksporterzy polscy podjęli starania o cofnięcie tych kontyngentów oraz o swobodne wyeksportowanie ziemniaków na już dawniej zawarte kontrakty.

ROKOWANIA KONTYNGENTOWE POLSKO - FRANCUSKIE.

W drugiej połowie maja rb. przewidywane jest posiedzenie mieszanej komisji w sprawach obrotu towarowego polsko-francuskiego. Ustalone będą kontyngenty na najbliższe półrocze.

SPRAWY HODOWLI BYDŁA.

W dniu 13 maja rb. odbędzie się w Polskim Towarzystwie Zootechnicznymi zebranie poświęcone sprawom hodowli bydła. Omówiona będzie sprawa ustalenia miejscowych typów bydła czarno-białego i simentalskiego, sprawa importu, oraz wykorzystania buhajów znajdujących się w polskiej hodowli.

NARADY NAD EKSPORTEM WYROBÓW KOSZYKARSKICH.

W dniu 8 maja rb. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. zebranie przedstawicieli spółdzielni koszykarskich i wikliniarskich poświęcone sprawom eksportu polskich wyrobów koszykarskich na rynki amerykańskie oraz ustalenia zasad stałej współpracy spółdzielni w formie powołania stałej komisji porozumiewawczej.

SPRAWA ORGANIZACJI ZBYTU ZWIERZĄT RZEŹNYCH W WIELKOPOLSCE.

W dniu 16 maja rb. odbędzie się w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej zebranie, poświęcone zagadnieniu dalszej organizacji zbytu zwierząt rzeźnych oraz współpracy wielkopolskiej spółdzielczości rolniczej z Rolniczą Spółką Mięsną w Warszawie.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZ. EKSPORTERÓW WYR. KOSZYKARSKICH.

W dniu 16 maja rb. odbędzie się w Rudniku n/Sanem nadzwyczajne walne zebranie sprawozdawcze i wyborcze Ogólnopolskiego Zrzeszenia Eksporterów Wyrobów Koszykarskich. Na porządku dziennym wybory nowego zarządu i prezesa, sprawozdania oraz wnioski i interpelacje.

POSTULATY ROLNICTWA DO ROKOWAŃ Z DANIĄ.

Wobec zbliżających się rokowań handlowych z Danią samorząd rolniczy opracował szereg postulatów dla artykułów kontyngentowych, interesujących polskich eksporterów artykułów rolniczych. Do najważniejszych artykułów zaliczyć należy: konie, żołądki cielęce, szczecinę i włosie, chmiel, jagody suszone i zioła, oraz wszelkie gatunki drzewa surowego i dykt.

Z ZAGRANICY.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MLECZARSKA NA LITWIE.

Mleczarstwo litewskie, poczynając od 1926 roku, uległo bardzo poważnej reorganizacji, mającej na celu podniesienie techniczne i organizacyjne. W r. 1926 stworzono wielką centralę „Pienocentras" — Związek Mleczarski, który łączył w sobie funkcje handlowe i patronacko - rewizyjne. W roku 1936 istniały na terenie Litwy 202 spółdzielnie mleczarskie, które przerobiły 389 tys. ton mleka, przy czym przeróbka stanowiła około 40% krajowej produkcji mleka. Z wyprodukowanego tym sposobem masła wywieziono zagranicę 14.302 ton. Spółdzielcze mleczarstwo litewskie od 1936 r. realizuje pięcioletni plan mleczarski, który ma doprowadzić do wszechstronnego jego rozwoju, a pośrednim rezultatem tego ma być zwiększenie eksportu masła do 27.000 ton.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych — ustawa z dnia 16 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Ur. 27, poz 245).

Ustawa wprowadza szereg nowych przepisów ochronnych w zakresie zawalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych. Spośród nich przytaczamy poniżej bardziej aktualne, dotyczące zwalczania pryszczycy. Mięso pochodzące z uboju zwierząt podejrzanych o pryszczycę podlega ograniczeniom przy wprowadzeniu do obrotu, a w szczególności znakowaniu ostrzegawczemu. W razie stwierdzenia pryszczycy lub jej podejrzenia starosta: a) zakaże opuszczania zagrody zapowietrzonej bez uprzedniego oczyszczenia i odkażenia obuwia, odzieży i innych przedmiotów, mogących być roznosicielami zarazy, b) wskaże sposób leczenia zwierząt chorych oraz dostarczy środków leczniczych, c) może zarządzić strzeżenie zagrody zapowietrzonej przez policję oraz osoby cywilne, a nadto zamknięcie dróg lub ulic dla ruchu osób i zwierząt d) może zarządzić szczepienie zwierząt zagrożonych zarazą, bez uprzedniego jednak zezwolenia starosty nie wolno wykonywać szczepień przeciw pryszczycy. Wojewoda może ogłosić pewne obszary za okręgi zapowietrzone i zagrożone pryszczycą i w okręgach takich zarządzić zakaz lub ograniczenia obrotu zwierzętami i przedmiotami mogącymi roznosić zarazę. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych wydać zakaz odbywania targów, jarmarków i pokazów zwierzęcych na obszarach gdzie stwierdzono pryszczycę lub jej podejrzenie. Zabronione jest użytkowanie niewyjałowionego mleka z zagród i pastwisk zapowietrzonych.

Przewidziane ustawą zapomogi na wypadek śmierci zwierzęcia wypłaca się: a) za zwierzęta co do których urzędowo stwierdzono, że padły na księgosusz, zarazę płucną, pryszczycę — gdy chodzi o bydło rogate z wyjątkiem cieląt do trzech miesięcy, na wściekliznę — gdy chodzi o zwierzęta jednokopytowe, bydło rogate, świnie, owce oraz kozy, na pomór i zarazę świń — gdy chodzi o świnie ponad dwa miesiące wieku, jeżeli w powyższych wszystkich przypadkach śmierć nastąpiła po zgłoszeniu przez posiadacza zwierzęcia zawiadomienia o jego chorobie w starostwie lub policji, b) za padłe zwierzęta jednokopytowe, bydło rogate, owce i kozy u których po śmierci stwierdzono udzędowo wąglik szelestnicę lub zarazę dziczyzny i bydła rogatego. Zapomoga wynosi: a) ¾ wartości szacunkowej zwierzęcia padłego na księgosusz, zarazę płucną i pryszczycę, b) ½ — na wąglik, szelestnicę, zarazę dziczyzny i bydła rogatego oraz wściekliznę, c) ⅓ — na pomór i zarazę świń.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*

KIEROWNICTWO REMONTU

podaje do wiadomości miejsca i terminy targów remontowych w I-szym podokresie — od dnia 27.VI do dnia 30.IX 1938 roku.

KOMISJA REMONTOWA Nr 3.

Data	Od godz.	Miejscowość i województwo	Targi remontowe
27.VI. 1938	14	Lublin, ul. Lipowa	wystawa
		Lublin, ul. Lipowa	
28 i 29.VI „	7	Miechów, woj. kieleckie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„
7, 8 i 9.VII „	9	Tarnów, woj. krakowskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	targi remontowe
11 i 12.VII „	9,45	Tarnów, woj. krakowskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„ „
14 i 15.VII „	8	Ochaby, woj. śląskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„ „
20 i 21 „ „	9	Łuck, woj. wołyńskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni.	„ „
26 i 27 „ „	9	Tarnopol, woj. tarnopolskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„ „
28 „ „	8	Jarosław, woj. lwowskie — plac wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„ „
24.VIII „	9	Częstochowa, woj. kieleckie — plac wyzn. przez Hod. Koni	„ „
25 i 26. „ „	9	Włoszczowa, woj. kieleckie — targowica	„ „
29 „ „	9	Kraków, woj. krakowskie — na placu obok stajen Punktu Zbornego Koni przy ul. Okopy.	„ „
2 i 3 XI „	9	Nowy Sącz, woj. krakowskie — na placu wyzn. przez Zw. Hod. Koni	„ „
7, 8 i 9 „ „	9	Lwów — na placu wystawowym „Targów Wschodnich“	„ „
14 „ „	10	Sarny, woj. wołyńskie — na placu wyznaczonym przez Zw. Hod. Koni	„ „
15 „ „	9	Równe, woj. wołyńskie — na placu wyznaczonym przez Zw. Hod. Koni	„ „
21 i 22 „ „	9	Ostrowiec, woj. kieleckie — na placu wyznaczonym przez Zw. Hod. Koni	„ „
27 i 28 „ „	9	Kozienice, woj. kieleckie — na placu wyznaczonym przez Zw. Hod. Koni	„ „

DN

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 57. TELEFON 2.72-16.